Opłacone ryczałtowo.

Nr 5. Kraków, dnia 30 stycznia 1921 r. Rok IX.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1326.	Redaktor naczelny: Józef Bęczkowski.	Cena ogłoszeń: 25 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje: W Polsce: rocznie 140 mk, półrocznie 75 mk, kwartalnie 38 mk; za granicą 160 mk. w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 3 mk

Przełomowy okres P. S. L.

W szarzyźnie powszedniego życia, codziennych kłopotów i trosk, dokonywują się wokół nas i w nas samych przemiany, które zazwyczaj uchodzą uwagi, bo owe codzienne zagadnienia przytłaczają je swą nahalnością i nie dają czasu na ujmowanie przeobrażeń, którym ulegają jednostki, warstwy i całe narody. A przecie, przy głębszym namyśle, każdy, robiąc sam ze sobą rachunek sumienia, bez trudności spostrzega, że się zmienił, że poglądy jego na tę, czy na ową sprawę były przed rokiem jednak innemi, niż są dzisiaj. Jest to objaw zupełnie naturalny. Gdyby go nie było, nie mielibyśmy postępu, nie szlibyśmy naprzód, ale tkwilibyśmy wiecznie na tymsamym punkcie.

Onegdajsze obrady Zarządu Głównego P. S. L. w Warszawie, z których sprawozdanie zamieszczamy w osobnym artykule, były do pewnego stopnia tem właśnie wejściem w siebie, tym wewnętrznym rachunkiem sumienia, który w życiu stronnictwa co pewien czas odbywać się musi, jeśli stronnictwo jest naprawdę żywotne i jeśli chce się rozwijać, na doświadczeniach uprzednich budując swoją przyszłość. I właśnie te obrady, niezwykle poważne i głębokie, wykazały, że Polskie Stronnictwo Ludowe, że lud polski, którego olbrzymia większość pod jego sztandarem się skupia, przechodzi obecnie, a może już nawet i przeszło okres przełomowy, okres wewnętrznego przeobrażenia, mającego i dla ludu i dla państwa niezwykle doniosłe znaczenie.

„Ostatnie pół roku — powiedział w swem sprawozdaniu na Zarządzie Głównym P. S. L. prezes **Witos**, stanowi **w życiu naszego stronnictwa, a zarazem w dziejach Polski, okres przełomowy**". Powiedział to, zestawiwszy działalność stronnictwa w przeciągu tego czasu i podkreśliwszy znaczenie ważnych dla nas partyjnie faktów dla państwa. Sąd ten jest najzupełniej uzasadniony.

Przed rokiem jeszcze społeczeństwo patrzyło na Polskę zupełnie inaczej, niż dzisiaj. My sami, ludowcy, byliśmy w Polsce przed rokiem czemś innem, niż jesteśmy dzisiaj. Mówiło się wprawdzie, że w Polsce odrodzonej „lud jest prawowitym gospodarzem", że „władza ludowi się należy", mówili to nietylko ludowcy, ale nawet ci, co z ludem nie mają wiele wspólnego, jednakże wszystkie warstwy inne, tworzące naród, w istocie rzeczy odmawiały ludowi prawa do gospodarowania Rzecząpospolitą, w głębi serca uważały władztwo ludu za coś, co się nie da pomyśleć, a my sami stawialiśmy to jako ideał, jako cel, do którego dążymy. Rzucano nam nieraz do oczu, że lud nie dorósł do władzy, że jest bezczelnym, chcąc władzę zagarnąć, bo sam o państwo nie dba, bo z państwa chciałby tylko zysk ciągnąć, ale dla państwa robić nie chce, że mimo wszystko państwotwórczym żywiołem są tylko inne warstwy.

Naraz — przyszło nieszczęście. Najazd bolszewicki zalał znaczną część państwa. Rzeczpospolita znalazła się nad skrajem przepaści, w którą lada chwila mogła runąć, w której raz na zawsze pogrzebanąby została nasza wolność, nasza niepodległość. **To, czego nie dokonały argumenty, dokonał strach** w chwili największego niebezpieczeństwa wszystkie warstwy narodu zwróciły oczy na ten, wczoraj jeszcze lekceważony **lud** i **jemu oddały w ręce losy państwa**, które się w całem tego słowa znaczeniu — waliło.

Ster rządów objął chłop, Wincenty **Witos**, prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Oto był zwrotny punkt w dziejach nietylko naszego stronnictwa, ale i w dziejach Polski.

Przez powołanie do steru rządów chłopa lud osiągnął to, o co trzebaby było, jak się zdaje, długo jeszcze walczyć, gdyby nie fakt, że wszystkie inne warstwy w chwili katastrofy uznały to za ostatnią deskę ratunku — osiągnął władzę.

Fakt ten uświadomiły sobie natychmiast rzesze włościańskie. Jakby iskra elektryczna przebiegła przez siermiężne masy, gdy po kraju gruchnęła wieść: losy państwa ujął w swoje dłonie chłop, a przez to samo lud polski. I stał się cud: poruszyła się masa ludowa, utworzyło się armię, duch wstąpił w szeregi żołnierskie; przyszło uderzenie, które się przemieniło w piorunowy czyn, a pod jego siłą rozpierzchły się wraże zastępy i odegnane zostały precz z granic Ojczyzny.

Państwo, wolność, niepodległość — zostały uratowane!

Lud udowodnił, że nietylko uważa się za gospodarza w państwie, ale w **potrzebie potrafi je obronić**.

Z żywiołu, który uważano za bierny, skąpiący dla państwa ofiar, lud stał się naraz żywiołem czynu i państwowej pracy.

Zaczęto na lud patrzeć innemi oczyma.

Mądre rządy prezydenta Witosa utrwaliły tę opinię innych warstw.

I tak dokonała się pierwsza wielka w Polsce przemiana: władztwo ludu zostało przyjęte przez inne warstwy jako rzecz naturalna. To, z czem się do niedawna pogodzić, nawet w myśli, nie chciano, stało się rzeczą zupełnie zrozumiałą i jasną.

Znalazło to swój dobitny wyraz w ostatniem przesileniu rządowem. Przedstawiciele wszystkich stronnictw — z wyjątkiem oczywiście p. Stapińskiego — dali niedwuznaczny wyraz swemu przekonaniu, że jedynym człowiekiem, który w dzisiejszej ciężkiej chwili może państwem kierować, jest przedstawiciel ludu, jest prezydent Witos!

W ten sposób idea ludowładztwa zyskała sankcję wszystkich warstw narodu (prócz naturalnie p. Stapińskiego, który jako „przyjaciel ludu", nie może się z tem pogodzić, by chłop bez krawatki był prezydentem ministrów, a on, miljoner, surdutowiec i krawatniak — tylko surdutowcem i miljonerem. Przyp. red.).

Rzecz prosta, że w państwie, które się buduje, w którem wszystkiego, jak na nowem gospodarstwie, założonem bez zasobów pieniężnych — brakuje, nie da nikt rady odrazu zrobić wszystkiego. Żeby nawet anioł przyszedł w takiem państwie rządzić, to nie zdołałby usunąć zaraz zła, które się panoszy wszędzie, nie zdołałby z miejsca przemienić urzędników i zrobić ich przyjaciółmi mas, przeprowadzić odrazu reform, na które trzeba bardzo wielu rzeczy, któremi rząd nie rozporządza. Nie mógł więc i nie zrobił i prezydent Witos wszystkiego, coby chciał, czegoby pragnęli chłopi. Jest jeszcze w Polsce dużo zła, jest jeszcze dużo powodów do narzekań. I są narzekania. A jednak klub posłów ludowych, opierając się na woli wyborców, a więc najszerszych mas, kiedy prezydent Witos zawiadomił go, że ustąpi ze swego stanowiska, jednomyślnie oświadczył, iż, ponieważ ustąpienie jego byłoby w obecnej chwili **dla państwa nieszczęściem** — co zresztą stwierdziły wszystkie prawie inne partje — ze względów państwowych, ze względu na dobro państwa, prez. Witos powinien pozostać na stanowisku. Opinję klubu jednomyślnie **zaaprobował Zarząd Główny** P. S. L.

W tem leży wielkie znaczenie okresu, jaki przeżywa P. S. L. Polskie Stronnictwo Ludowe, a więc lud polski, uważany do niedawna za kopciuszka w narodzie, udowodnił, iż jest czynnikiem, utrzymującym państwo, że jest ośrodkiem myśli państwowej polskiej. Rolą, jaką w dawnej Polsce odgrywała szlachta, przeszła teraz na masy ludowe.

Lud dzisiaj nietylko jest gospodarzem kraju, ale jest tym, co państwo utrzymuje, co dla państwa do wszelkich ofiar jest zdolnym.

Polska przez te fakty stała się naprawdę ludową.

W tem tkwi doniosłość owych przeobrażeń w P. S. L., które, jak widać, mają olbrzymie znaczenie i dla całej przyszłości naszego państwa.

Oceniła to doskonale zagranica. Tam do niedawna panowało przekonanie, że Polska jest państwem szlacheckiem, niedemokratycznem. Dlatego zagranica od nas się odsuwała. Dzisiaj utrwala się już na Zachodzie przeświadczenie, iż Polska jest państwem naprawdę ludowem, bo lud, objąwszy przez swego przedstawiciela najwyższą władzę, umiał tak nawą państwową pokierować, iż ideę rządów ludowych uświęcił, bo lud stał się czynnikiem naprawdę utrzymującym państwo.

Odrodzona Polska zaczęła swój nowy byt jako Polska ludowa.

Trzeba teraz tylko pracy, cierpliwości i czasu, ażeby tę Polskę ludową po ludowemu naprawdę urządzić.

I to jest nowe zadanie, jakie się otwiera przed Polskiem Stronnictwem Ludowem.

Obrady Zarządu Głównego P. S. L.

Dnia 21 b. m. obradował w Warszawie w gmachu sejmowym Zarząd Główny P. S. L. Przewodniczył prezes P. S. L. prezydent ministrów **Witos**, protokół prowadził sekretarz P. S. L. pos. **Rączkowski**.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia Zarządu, odbytego w dniach 2 i 3 czerwca 1920 r., zabrał głos prezes Witos i powitawszy imieniem Zarządu i Stronnictwa biorących po raz pierwszy udział w obradach Zarządu przedstawicieli b. zaboru pruskiego, pp. Matyskiewicza, Juska i Michalkiewicza, złożył obszerne sprawozdanie z działalności prezydjum i z sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej państwa.

Stwierdził, że od ostatniego posiedzenia Zarządu zaszły w życiu stronnictwa i państwa wypadki przełomowe. P. S. L. musiało wziąć odpowiedzialność za państwo, które zbiorowym wysiłkiem narodu udało się uratować przed zagładą. Dziś na P. S. L. ciążą wielkie obowiązki. Na czele rządu stoi prezes P. S. L., w rządzie jest b. wiceprezes klubu min. **Rataj**, delegacji pokojowej w Rydze przewodniczy wiceprezes P. S. L. p. Jan **Dąbski**.

Następnie prezes stwierdził, że układy pokojowe w Rydze zbliżają się do pomyślnego zakończenia. Dla państwowego życia Polski sprawa to pierwszorzędnej

wagi, bo pokój wytworzy podłoże pod wzmożoną twórczą pracę, która się już w pełni zaczyna.

Dłuższy ustęp poświęcił prezes sprawie rządu. Omówiwszy ostatnie przesilenie, podkreślił, że P. S. L. stało się dziś ośrodkiem myśli państwowej. Znać to i po zmianie w stosunku innych państw do Polski. Dziś zagranica uznaje już Polskę za państwo ludowe i uważałaby za nieszczęście, gdyby w tym kierunku zaszła zmiana. Zaprosiny naczelnika państwa do Paryża, są wymownym dowodem przemiany pojęć o Polsce w państwach zachodnich.

Rząd pracuje nad budową Rzeczypospolitej ludowej. Szybkie przeprowadzenie reform jest niemożliwe. Głównem zadaniem rządu jest w obecnej chwili, gdy stoimy przed rozstrzygnięciem najważniejszych państwowych zadań, nie dopuścić do ugruntowania się opinji, że w Polsce porządek jest niemożliwy.

Dalej mówił prezes o **sprawie Górnego Śląska**, o stosunku Polski do Czech i innych sąsiadów, poczem omówił szerzej akcję rządu w sprawie **przeprowadzenia demobilizacji**, oraz **uporządkowania stosunków w kolejnictwie**, przyczem podniósł, że rząd ma dowody, iż usiłowania, zmierzające do podcięcia naszej gospodarki przez strajki kolejowe i inne, są wynikiem agitacji i pieniędzy wrogów, którym zależy na dyskredytowaniu Polski.

Jednem z największych zadań rządu jest **aprowizacja**. Miesiąc luty będzie w tym względzie najkrytyczniejszym. Środków żywności wyprodukowaliśmy za mało, sprowadzenie zaś zboża z zagranicy jest niezmiernie trudne głownie z powodów walutowych. Rząd zrobił wszystko, co jest w jego mocy, aby przetrwanie ludności umożliwić.

Sprawa **skarbu polskiego** wiąże się ściśle z zawarciem pokoju w Rydze i z rozstrzygnięciem losów Górnego Śląska. Poprawy naszej waluty i wogóle naszych finansów, możemy się dopiero po tych dwóch faktach spodziewać.

Dalej omówił premjer zabiegi rządu około zmniejszenia i ulepszenia aparatu administracyjnego. Prace te postępują. W niektórych ministerstwach **zmniejszono personal o 50%, szereg urzędów jest zniesionych**, inne stają przed likwidacją. Ogromną **trudnością** w ujednoliceniu administracji jest **separatyzm b. zaboru pruskiego**, w ostatnich zwłaszcza czasach nadmiernie wybujały.

Co do **reformy rolnej**, to aparat, stworzony dla jej przeprowadzenia, jest już na ukończeniu. Konieczną **jest nowela do ustawy o wykonaniu reformy rolnej**, koniecznem jest też **uruchomienie odpowiednich funduszów** na wprowadzenie reformy w życie.

P. S. L. w ostatnich miesiącach rozwinęło się i wzrosło. Dnia 21 listopada z. r. **przyłączyła się do P. S. L.** na zjeździe w Poznaniu **wielkopolska organizacja ludowa**. W grudniu Klub posłów P. S. L. powitał w swojem gronie pierwszego przedstawiciela Wielkopolski, posła Wincentego Sikorę.

Klub posłów P. S. L. zaznaczył się w Sejmie bardzo wydatną działalnością. Od niego wychodziła inicjatywa w najważniejszych sprawach. Na 50 ważniejszych referatów — jak to wykazuje statystyka — 45 referatów przypadało w Sejmie posłom P. S. L. W stronnictwie pracowali wszyscy. Jest nadzieja, że i nadal **tak pracować będą dla dobra ludu i dla dobra państwa.**

Przemówienie prezesa, niezwykle rzeczowe, pełne faktów i cyfr, nagrodzili zebrani burzliwemi oklaskami.

Po opuszczeniu zebrania przez premjera, przewodnictwo objął wiceprezes P. S. L., poseł Bobek. Przystąpiono do obrad **nad organizacją P. S. L.**

Sprawozdanie z rozwoju organizacji P. S. L. złożył kierownik Naczelnego sekretarjatu, poseł Kowalczuk, stwierdzając stały, konsekwentny rozwój placówek P. S. L. we wszystkich dzielnicach. O stanie organizacji w Małepolsce zachodniej i na Śląsku Cieszyńskim, mówił inż. Ludwik Rączkowski, sprawę z rozwoju P. S. L. w Wielkopolsce, zdał prof. Michałkiewicz. Po referatach wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp.: Wakar, Boruch, poseł Dębski, Bogusławski, red. Owiński, Szczurek oraz Kowalczuk, poczem uchwalono przyjąć sprawozdanie organizacyjne i udzielić Naczelnemu sekretarjatowi absoluterjum.

Obradom popołudniowym przewodniczył na wstępie poseł Kowalczuk. Pod obrady przyszła **sprawa statutu organizacyjnego**. Treściwy referat w tej sprawie wygłosił poseł Bobek, który przedłożył projekt statutu. Opiera się on na decentralizacji i stwarza silną więź, łączącą najniższe organa P. S. L. z władzami naczelnemi. W obszernej dyskusji zabierali głos pp.: red. Jampolski, red. Wakar, poseł Erdman, poseł Niedbalski, red. Wyrzykowski, Idzi Matyśkiewicz z Wielkopolski, poczem cały statut przyjęto.

Przewodnictwo objął ponownie prezes Witos. Sprawozdanie z działalności Klubu posłów P. S. L. złożył prezes Klubu poseł Jan Dębski. Omówił on szczegółowo prace posłów P. S. L. w Sejmie i w organizacji, omówił stosunek Klubu do innych ugrupowań w Sejmie, stwierdził, że Klub P. S. L. nie przestał być ośrodkiem atrakcyjnym. Wzrost wpływów P. S. L. niezaprzeczony, tłumaczy też w znacznej mierze brutalną kampanję, podjętą przeciw niektórym posłom Klubu P. S. L. przez Stapińskiego.

Prezes Witos przedstawił treściwie **stosunek P. S. L. do innych stronnictw** we wszystkich dzielnicach i wskazał na **konieczność skoordynowania sił ludowych przed wyborami**, które zadecydują o władztwie ludu w Polsce.

Wywiązała się ożywiona dyskusja polityczna, w której zabierali głos pp.: red. Jampolski, Wakar, Bogusławski, min. Rataj, red. Owiński, poseł Sikora, Dębski, Michałkiewicz i inni. Poruszono w niej wszystkie najważniejsze zagadnienia i stwierdzono zgodność poglądów z rządem.

Po opuszczeniu zebrania przez premjera, przewodnictwo objął wiceprezes Rataj.

Po dyskusji w sprawie **rewizji programu P. S. L.**, wybrano specjalną komisję, w skład której weszli pp.: Rataj, Wakar, Bogusławski, Jampolski i J. Rączkowski.

Wkońcu uchwalono jednomyślnie następujące **rezolucje:**

Podziękowanie dla prezesa Witosa.

1. Zarząd Główny P. S. L. przyjmuje **z największem uznaniem sprawozdanie prezesa stronnictwa prezydenta ministrów Witosa** i wyraża mu gorące podziękowanie **za zbawienne dla Polski prowadzenie nawy państwowej** w najtrudniejszych warunkach wewnętrz-

nych i zewnętrznych i ugruntowanie temsamem niepodległej Polski ludowej.

Lud podstawą państwa.

Zarząd Główny P. S. L. wyraża pełne uznanie swemu przedstawicielstwu w Sejmie ustawodawczym oraz reprezentującym stronnictwo w rządzie prezydentowi ministrów oraz ministrowi oświaty Ratajowi za wzięcie odpowiedzialności za losy państwa w przełomowej dlań chwili i za wytrwanie na stanowisku, przez co państwu oszczędzili ciężkich przesileń, których wywoływanie dla doraźnych korzyści partyjnych czy wyborczych, zarząd uznaje, w obecnej zwłaszcza chwili, za szczególnie dla państwa groźne.

Zarząd Główny stwierdza, że tym sposobem P.S.L. dało dowód, iż lud polski stał się czynnikiem utrzymującym państwo i ośrodkiem myśli państwowej, co daje podstawę do realizowania zasadniczego dążenia P. S. L. — do stworzenia rządów ludowych

O jedność ludu.

3. Zarząd Główny P. S. L., stwierdzając żywiołowe dążenie mas ludowych do zszeregowania się w jednym obozie, wzywa wszystkie organy i czynniki stronnictwa do dalszego działania w kierunku jednoczenia ruchu ludowego i usuwania szkodliwych dla ruchu ludowego a zgoła sztucznych przeciwieństw partyjnych.

Wielkopolanie w P. S. L.

4. Zarząd Główny P. S. L. wita z serdeczną radością w swem gronie przedstawicieli ludu wielkopolskiego i przesyła wielkopolskiej organizacji P. S. L. szczere „Szczęść Boże!"

O możność pracy produkcyjnej.

5. Stwierdzając, iż jedynie wytężona praca produkcyjna całego społeczeństwa zdoła wyprowadzić kraj z obecnego przesilenia gospodarczego na drogi rozwoju, Zarząd P. S. L. popierać będzie rząd we wszelkich usiłowaniach organizacyjnych w dziedzinie ekonomicznej oraz w zwalczaniu destrukcyjnej roboty nieodpowiedzialnych lub wrogich państwu czynników, paraliżujących wytwórczość lub ciągnących zyski z biedy obywateli.

W sprawie Górnego Śląska.

6. Stwierdzając, że Górny Śląsk — najstarsza dzielnica Polski — pomimo sześciowiekowego najsroższego ucisku niemieckiego, zachował w pełni swą jaźń narodową, Zarząd P. S. L. wyraża radość, iż wola ludu górnośląskiego zadecyduje o połączeniu się jego z krajem we wspólnej Polsce ludowej, i domaga się, ażeby wolne wypowiedzenie się ludu górnośląskiego zostało zabezpieczone od gwałtów i fałszerstw niemieckich oraz uszanowane przez mocarstwa sprzymierzone.

O regulację granicy czesko-polskiej.

7. Zarząd Główny P. S. L. stwierdza, że wyrok Rady ambasadorów w sprawie Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy jest ciężką krzywdą, wyrządzoną narodowi polskiemu i wyraża przekonanie, że rząd polski dołoży wszelkich starań, aby tę krzywdę jak najszybciej w drodze pokojowej usunąć, przyczem zaznacza z naciskiem, że sprawiedliwe uregulowanie czesko-polskiej granicy wytworzy podstawę szczerego zbliżania się obu bratnich narodów, leżącego w ich obopólnym interesie.

Sprawa ziemi wileńskiej.

8. Zarząd Główny P. S. L. wyraża nadzieję, że sprawa ziemi wileńskiej najrychlej zostanie rozstrzygnięta, zgodnie z wolą jej ludu, połączenia się z Rzecząpospolitą.

P. S. L. o mniejszości narodowe.

9. Uznając w pełni równe prawa wszystkich państwo polskie zamieszkałych obywateli, Zarząd P. S. L. oświadcza, że w interesie państwa i ludu polskiego leży rzetelne, uczciwe, szczere współdziałanie wszystkich, bez względu na narodowość i wyznanie, obywateli w pracy nad budową państwa.

W szczególności Zarząd P. S. L. wyraża przekonanie, że interesy ludu ruskiego dadzą się najzupełniej pogodzić z interesami ludu polskiego, który zawsze uważał Rusinów za braci.

Ziemie kresowe wschodnie.

10. Zarząd Główny P. S. L., z powodu zespolenia ziem wschodnich z państwem polskiem, domaga się wprowadzenia w czyn uchwał sejmowych o rozszerzenie normalnej administracji na te ziemie oraz zapewnienia ich mieszkańcom pełni swobód obywatelskich i narodowościowych.

Polska a Rosja.

11. Zarząd Główny P. S. L. daje wyraz przekonaniu, że ostateczny pokój Polski z Rosją zostanie jak najrychlej podpisany, co umożliwi wznowienie pożądanych w interesie obu państw normalnych stosunków wzajemnych.

Polska a Francja.

12. Zarząd Główny P. S. L. wita w zaproszeniu naczelnika państwa do Paryża i w depeszy prezydenta rządu francuskiego zawsze upragnione przez Polskę nawiązywanie ściślejszych stosunków sojuszniczych pomiędzy Polską a Francją, której przyjaźń, pomoc i zrozumienie interesów polskich tworzą trwałą podstawę do jak najbliższego współdziałania obu demokracyj w imię obopólnych interesów.

O usunięcie biurokratyzmu.

13. Celem usunięcia nadmiaru biurokratyzmu w stosunku państwa do obywateli Zarząd Główny P. S. L. poleca prezydjum Klubu podjęcie energicznych kroków w kierunku wzmocnienia wpływu w organizacji państwowej czynników społecznych i samorządowych i in., zwracając uwagę na konieczność jak najszybszego przeprowadzenia legalizacji Związku Sejmików Powiatowych i zatwierdzenia zmian w statucie Związku miast.

O unifikację byłej dzielnicy pruskiej.

14. Zarząd Główny P. S. L., zgodnie z życzeniami organizacji ludu wielkopolskiego, dąży do jak najszybszego zespolenia byłej dzielnicy pruskiej z pozostałemi częściami państwa w jeden zwarty organizm pań-

stwowy, na współdziałaniu całego narodu i poszanowaniu właściwości miejscowych oparty.

Reforma rolna.

15. Zarząd Główny P. S. L. zwraca uwagę na konieczność szerokiego popularyzowania ustaw, dotyczących reformy rolnej wśród ludności, całem szybszego i sprawniejszego jej wprowadzenia w życie, a w tym celu poleca Klubowi domagać się od Sejmu specjalnych kredytów na wydawnictwa dla Głównego Urzędu Ziemskiego.

O budowę dróg.

16. Zarząd Główny P. S. L. zwraca swoim posłom uwagę na fatalny stan dróg lokalnych, tamujących odbudowę, aprowizację i rozwój gospodarczy kraju i poleca mu uzyskanie kredytów na odnośną akcję inwestycyjną samorządu, ażeby nie stracić rozpoczynającego się sezonu.

Sprawa zarzutów przeciw posłom P. S. L.

17. Stwierdzając, że obowiązkiem stronnictwa jest badanie i osądzanie wszelkich zarzutów, przeciw posłom podniesionych i że obowiązek ten stronnictwo przez odpowiednie władze swoje spełnia, Zarząd Główny P. S. L. wyraża przekonanie, że metoda walki, jaką pewne stronnictwa wobec członków P. S. L. stosują, posługując się rzucaniem oszczerstw w brutalnym celu zohydzania przeciwników politycznych oraz podkopywania tą drogą dobrej sławy stronnictwa naszego, a poprawienie szans wyborczych swojego, spotka się z potępieniem bezstronnej opinji publicznej.

Baczność Krośnieńskie!

Z dniem 1 lutego 1921 roku zostanie otwarty w Krośnie sekretarjat P. S. L. „Piast". Lokal sekretarjatu będzie się mieścić w kancelarji p. mecenasa, dra Tadeusza Piaseckiego. Tam należy się zwracać z wszystkiemi sprawami, o poradę, której udzieli się każdemu bezpłatnie.

Oddział organizacyjny P. S. L. „Piast".

Baczność ludowcy powiatu pilzneńskiego.

Dnia 30 stycznia odbędzie się po sumie w Jodłowej wiec, na który sekretarjat P. S. L. w Tarnowie zaprasza wszystkich ludowców i ludowczynie.

Dnia 31 stycznia odbędzie się w Pilźnie w sali „Sokoła" wiec o godzinie 12 w południe, na który również zaprasza sekretarjat P. S. L. wszystkich ludowców i ludowczynie.

Na wiecach tych będzie omawianą sprawa sytuacji politycznej, sprawa reformy rolnej i osadnictwa na wschodzie.

Po wiecu tak w Jodłowej, jak i w Pilźnie będzie sekretarz Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast"; udzielał bliższych wyjaśnień w sprawie osadnictwa na wschodzie tym, którzy zamierzają założyć gospodarstwo w Galicji wschodniej.

JAKÓB BOJKO.

Sejm z r. 1831 i Sejm obecny.

I.

Na Sejm obecny słyszy się mnóstwo narzekań ze wszystkich stron, jak na żaden poprzedni. Dziwić się temu nie można, a to z dwóch przyczyn. Jedno, że sejmowe prace nie jedne warte może i nagany, a powtóre, że ludzie wogóle, a jużto my Polacy w szczególności mamy żyłkę do krytyki i moglibyśmy ją wysyłać za granicę, na eksport. Już Antoni Gorecki na to utyskiwał pisząc:

„Niech jeszcze dobre niebo, tem Polskę obdarzy
By miała mniej krytyków, a więcej pisarzy,
Bo z naszem gospodarstwem podobieństwo mają,
Jeszcze drzewa nie wzrosły, a już wycinają".

Ale czy już tak słusznie się wszystko w czambuł potępia, co tylko ten Sejm zrobił i robi, to inne pytanie. Przed nadchodzącemi wyborami fala krytycyzmu potężnieje i potęgować się coraz bardziej będzie, bo to już tak bywało wszędzie. Sąd o Sejmie konstytucyjnym wydadzą potomni w swoim czasie i sądzę, że sąd ten będzie nie całkiem tak srogi, jak się dziś o nim wydaje.

Na sonety Mickiewicza, pisał niegdyś Mostowski, że to: „Paskudztwo" a Koźmian pisał, że to „wszystko brudne, ciemne", że „Mickiewicz jest półgłówek, wypuszczony ze szpitala warjatów", że „nie umie myśleć", że „brudny, karczemny", i że „zapał jego rozdmuchały litewskie pomywaczki". Cóż się więc dziwić krytykom Sejmu obecnego?

Bronić go nie myślę, znając jego słabe strony, ale chcę choć w krótkości przywieść czytelnikom pogląd na Sejm z r. 1831. Przedstawię, w jakim stanie była Polska w one czasy, jaki był zespół Sejmu ówczesnego, o czem wogóle radzono i rezultat jego obrad; przedstawię dalej czasy Polski dzisiejszej, Sejm obecny i jego prace, a sumienny człowiek będzie dlań wyrozumialszy z pewnością. O! bo chwila obecnego Sejmu jest dużo podobna do czasu, w jakim radził Sejm w r. 1831.

Porównując oba te Sejmy, każdy zmiarkuje, czy ten Sejm obecny jest już tak do niczego, czy też ma i strony dodatnie.

Jak wiadomo, w r. 1830, 29 listopada, nagle wybuchła w Warszawie rewolucja przeciw Moskwie. Brat cara, Konstanty, tyranizował wszystkich i wszystko, i kto wie, czyby go nie zabito, gdyby się nie uciekł do swej żony Joasi. Sejm się zebrał, był gotowy zaraz do obrad. W skład jego wchodzili ludzie o historycznych nazwiskach, a wielu z nich brało jeszcze udział w obradach Sejmu czteroletniego. Sejm ten powołał na wodza Chłopickiego, któremu na żądanie udzielono władzy dyktatorskiej. Jenerał ten, znany był ze swej odwagi i czynów z wojen napoleońskich, i rokował Sejmowi najpomyślniejsze nadzieje!

Jenerałów, obytych z wojną, było poddostatkiem oficerów zdolnych miał rząd ówczesny dowolnie, a wojsko było przez Konstantego wytresowane jak rzadko które, ubrane znakomicie, dobrze uzbrojone i zaopatrzone we wszystko, co potrzebne dla armji. Sejm w r. 1831, składał się z posłów wybieralnych, z deputowanych i z senatu. Członkowie tego Sejmu, byli to ludzie zamożni, sami wojewodowie i kasztelani, ludzie starsi i poważni,

a tak wielki i słynny mąż, jakim był Juljan Niemcewicz, mógł zaledwo piastować godność sekretarza Sejmu! O! bo wtedy na rangę trzeba było długo czekać!

Oczywiście, że chłopstwo tam nie miało swych zastępców; oni musieli się cieszyć orząc i pracując razem z kochanemi bydlęty, pod okiem tak ich kochającego pana ekonoma lub karbowego, którego zwano „podstarościm".

Minister skarbu Lubecki umiał kasę nieźle zaopatrzyć, toż Sejm w r. 1831 miał czem gazdować odrazu, a bydła i zboża było dowoli.

W kraju nie było stronnictw; posłowie byli tylko posłami polskimi; przy ich wyborach nie było żadnych walk, a wskutek tego nie mieli z sobą żadnych partyjnych porachuneczków. Duch u inteligencji wogóle był patrjotycznie usposobiony, a Warszawa żyła jeszcze tradycjami słynnych Kilińskich szewców, Morawskich rzeźników. Kraj nie miał od lat kilkunastu wojny, spokój w całej Polsce panował w całej pełni.

To miał Sejm w r. 1831, poczynając swe prace. A jakiż był stan Polski, kiedy się rozpadły państwa wrogie i zaczęła się Polska urządzać?

Kraj wyniszczony do ostateczności pod każdym względem. Miasta i wsie padły w ruiny, a lud pozbawiony inwentarza i wszelkich środków, mimo zasiłków, dotąd ich nie może odbudować. Tysiące najlepszych sił ubyło Polsce do pracy. Jedni legli w ziemi, drudzy kalekami na całe życie, sami potrzebują opieki od społeczeństwa. Ziemia, z braku sił, leży w połowie niemal odłogiem, a stąd brak żywności. Ludność zwłaszcza po miastach, z dnia na dzień, że tylko żyje. Fabryki nieliczne, zniszczone, prawie stanąć musiały, już to z braku surowców potrzebnych, już to z braku sił fachowych. Stąd trudność w nabyciu środków, niezbędnych do życia codziennego i drożyzna aż nie do wiary.

Ludność w Polsce, po strasznej katastrofie wojny światowej, zmieniła się niezmiernie, a zmiana ta wypadła fatalnie. Żołnierz, uszły z tych rzezi, wrócił rozgoryczony, dużo zdeprawowany, nic pociesznego do miejsc rodzinnych nie przyniósł.

W r. 1918 Polska powstała! Nadzieje u każdego wielkie także powstały. Nikt wolnej Polski nie pamiętał, nie wszyscy znali jej historję, ale wszyscy znali to przysłowie smutne: „wolno w Polsce jak kto chce".

A skoro tak, to czemu sobie nie pobrykać, czemu coś nie ukraść, czemu nie zabić nawet? I tego sobie tacy nawet za grzech nie mieli, boć to Polska!

Dostaję paczkę listów z różnych stron, aby wydobyć syna lub męża z aresztów „którzy najniewinniej cierpią, że chcieli wziąść ze sklepu to i owo boć to przecież Polska" (dosłowny tekst).

Władza rządu tego lub owego, albo uciekła, albo się pochowała w mysie jamy, bojąc się zemsty za rekwizycje i asenterunki, kto lepiej krzyczał, ten rządy prowadził, i zdawało się, że wybuchnie lada chwila straszna katastrofa!

Nastał rząd „Moraczewskiego", rzesze robotnicze, masy niezadowolone, nadstawiły pilnie uszy, jaki kierunek rząda nada. Może było przedwcześnie i za liberalnie dawać taką liberalną ordynację wyborczą, boć wszyscy wiemy, jak było u każdego w głowie, gdy miał lat 21, ale to uspokoiło rozkołysane tłumy narodu, który się z całym zapałem rzucił do wyborów.

Jak wypadły — wiemy. Jeżeli Słowacki się pytał słusznie, pisząc:

„A choćby nawet powstał lud z rozpaczy,
Któż taką Polskę, jak była zobaczy?"

to zespół posłów Sejmu obecnego jakiejż uległ zmianie?

To jeszcze nic, że chłopów znalazło się dużo; to też nie najgorsze, że nie jeden z nich, żadnej szkoły politycznej nie przeszedłszy, nie miał pojęcia o parlamentaryzmie, ale to najgorsze, że chowając się pod trzema zaborami, w trzech odmiennych stosunkach państwowych, nie mogli się, i dotąd nie mogą zespolić, tak, jakby interes państwa wymagał — polscy posłowie w Sejmie.

Sejm obecny składa się z ludzi, których życie polityczne od 125 lat płynęło odrębnem korytem, i którzy wskutek tego patrzą dotąd krzywo na siebie. Małopolan, zrazu uważały obie dzielnice za zajadłych i głupich austrjaków; ci na odwerkę podpatrują, czy któremu z nich nie wyłazi z zanadrza Mikołajek, a chłodni Wielkopolanie spoglądają na posłów obu dzielnic z kocią flegmą. I gdy posłowie z Kongresówki i Małopolanie połączyli się zaraz w całość, z Wielkopolską dotąd unifikacja, niestety, nie nastąpiła. Małopolska na tem połączeniu wyszła jak najfatalniej, ale tę ofiarę złożyliśmy chętnie na ołtarzu drogiej nam ojczyzny.

Małopolscy posłowie byli więcej wyrobieni politycznie; jednostki tylko między nimi nie mogą się pozbyć warcholstwa i demagogji, a temu nie chłopi winni. Posłowie z Kongresówki wysłali sporą paczkę księży, z pomiędzy których najruchliwszy jest ks. Lutosławski, człek wykształcony niezwykle, mowca doskonały, ale mowa jego, mająca dużą dozę zgryźliwości, nie rozbraja przeciwnika, jak n. p. wytworne przemówienia ks. arcybiskupa Teodorowicza, ale go zachęca do dalszej walki Ks. Starkiewicz z młodszych ojców, tęgi mowca — szkoda, że stan go krępuje.

Prócz kilku jednostek o potężnych głowach, reszta posłów z Kongresówki, zwyczajni ludzie. Najwięcej się szwęda po prawicy młody poseł Dubanowicz. Alfabetu na jego twarzy albo wyczytać nie umiem, albo jest niewyraźnie napisany.

Chłopi prawicowcy — ludek przeważnie taki jakimi byliśmy w Małopolsce w r. 1870.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Prez. Witos o pomniejszeniu liczby urzędników.

W mowie swej, wypowiedzianej na konferencji z przedstawicielami stronnictw, prezydent Witos zwrócił uwagę na znaczną redukcję urzędników państwowych. Zniesione zostają centrale obrotu zbożem, bydłem i t. d., oraz urzędy eksportu drzewa, Guza, urząd węglowy itp.

Dotąd redukcja urzędników przedstawia się, jak następuje: w ministerstwie spraw wewnętrznych z 334 na 208, w ministerstwie spraw zagranicznych z 251 na 190, w ministerstwie przemysłu i handlu z 411 na 282, w ministerstwie rolnictwa z 429 na 320, w ministerstwie robót publicznych z 310 na 194.

Komunikat Głównego Urzędu Ziemskiego w sprawie Gminnych i Powiatywych Komisyj Ziemskich.

Na skutek licznych zapytań, oraz z uwagi na błędne komentowanie roli Gminnych i Powiatowych Komisyj Ziemskich, Główny Urząd Ziemski wyjaśnia, co następuje:

Gminne, oraz Powiatowe Komisje Ziemskie zostały utworzone na mocy ustawy o organizacji Urzędów Ziemskich z dnia 6-go lipca 1920 r., oraz Rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy.

Zakres działalności i charakter Gminnych Komisyj Ziemskich określony jest art. 27 wspomnianej ustawy, art. 2 rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy, oraz § 2 przepisów wykonawczych do ustawy z dnia 15 lipca 1920 r. o wykonaniu reformy rolnej.

I. W myśl powyżej przytoczonych ustaw i rozporządzeń Gminne Komisje Ziemskie składają się z przedstawicieli odnośnych Rad gminnych, wybieranych przez nie na wezwanie Okręgowego Urzędu Ziemskiego w liczbie 5—7 członków (zależnie od potrzeby, uznanej przez prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego) z pośród osób, znających stosunki danej gminy, względnie wsi.

Zwołują Gminną Komisję Ziemską oraz przewodniczący jej komisarz ziemski.

Zadaniem Gminnych Komisyj Ziemskich jest współdziałanie ich, jako ciał doradczych, we wszelkich sprawach, związanych z przeprowadzeniem reformy rolnej na terenie poszczególnych gmin.

Przedewszystkiem Gminne Komisje Ziemskie wydają opinje o zgłoszonych kandydatach na nowootworzone osady, t. j. opinjują, komu te osady przeznaczyć, oraz kto z właścicieli karłowatych gospodarstw zasługuje na to, aby jego karłowate gospodarstwo powiększyć; występują z wnioskami co do rozmiaru nowotworzonych gospodarstw, również wydają opinje, jaki obszar ze względu na miejscowe warunki winny mieć w danej gminie nowotworzone, oraz powiększane karłowate gospodarstwa.

W ten sposób Gminne Komisje Ziemskie, jako czynniki miejscowe, znające okoliczne stosunki, mogą wpływać na przebieg parcelacji w obrębie danej gminy. Wreszcie współdziałają w wykonywaniu nadzoru i opieki nad majątkami, które przejdą w posiadanie Głównego Urzędu Ziemskiego.

II. Powiatowe Komisje Ziemskie (art. 25 ustawy o organizacji Urzędów Ziemskich) składają się:

a) z komisarza lub podkomisarza ziemskiego, względnie delegata Okręgowego Urzędu Ziemskiego, jako przewodniczącego,

b) jednego członka, wyznaczonego przez prezesa właściwego Sądu okręgowego z pośród zawodowych prawników,

c) dwóch przedstawicieli Sejmiku powiatowego (Rady powiatowej),

d) starosty, lub w jego zastępstwie referenta rolnego starostwa,

e) sześciu przedstawicieli rolników, a to trzech z małej własności, dwóch bezrolnych i jednego z większej własności, powołanych przez prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego na propozycje, przedstawione przez zalegalizowane (istniejące na podstawie zatwierdzonych przez rząd statutów) miejscowe organizacje rolnicze.

Na posiedzenia Powiatowych Komisyj Ziemskich mogą być zapraszani z głosem doradczym również członkowie Gminnych Komisyj Ziemskich (art. 14 rozporządzenia wykonawczego).

Zwołuje posiedzenia Powiatowych Komisyj Ziemskich przewodniczący tejże (komisarz ziemski) w miarę potrzeby (lub na żądanie 5-ciu jej członków).

Powiatowe Komisje Ziemskie są ciałem doradczem przy Powiatowym Urzędzie Ziemskim.

Zadaniem ich jest przedkładać wnioski w sprawach dotyczących reformy rolnej Powiatowym, względnie Okręgowym Urzędom Ziemskim, wypowiadać opinje na żądanie Urzędów Ziemskich, tudzież współdziałać z niemi (art. 24 ustawy o organizacji Urzędów Ziemskich).

W szczególności (art. 12 rozporządzenia wykonawczego) Powiatowe Komisje Ziemskie rozpatrują wnioski Gminnych Komisyj Ziemskich, oraz występują z opinją i wnioskami własnemi o przekazywanie dóbr, znajdujących się w posiadaniu państwa polskiego, tudzież o wykup prywatnych majątków ziemskich, niezbędnych do parcelacji, następnie kwalifikują na nowootworzone osady kandydatów, którym przysługuje bezwzględnie prawo pierwszeństwa, oraz kandydatów zamiejscowych z kategorji osób, zgłoszonych przez Okręgowy Urząd Ziemski. Wreszcie, Powiatowe Komisje Ziemskie udzielają opinji o planie parcelacyjnym i w innych kwestjach, przewidzianych ustawą o wykonaniu reformy rolnej.

Jak z powyższego wynika, Gminne i Powiatowe Komisje Ziemskie są jedynie ciałami doradczemi, które wypowiadają opinję na żądanie Urzędów Ziemskich; tem nie mniej rola ich przy wprowadzaniu w życie reformy rolnej jest bardzo poważna. Jednem z ważniejszych zadań jest współdziałanie z Urzędami Ziemskiemi w sprawie przygotowania zapasu ziemi na parcelację.

Utworzone z elementów miejscowych Gminne i Powiatowe Komisje Ziemskie znają dokładnie miejscowe warunki i dostarczać winny komisarzom ziemskim najbardziej szczegółowego i najbardziej prawdziwego materjału orjentacyjnego. Dostarczane przez Komisje materjały, opinje oraz wnioski będą tem bardziej brane pod uwagę przez Urzędy Ziemskie, o ile Komisje, traktując poważnie swoje obowiązki, będą dostarczały wyżej wymienionych materjałów jak najbardziej rzeczowych, sprawdzonych i uzasadnionych.

Reforma rolna na Podhalu.

W dniu 15 stycznia b. r. odbyło się pierwsze posiedzenie Powiatowej Komisji Ziemskiej w Nowym Targu, w sali Rady powiatowej. Oprócz członków i zastępców Powiatowej Komisji Ziemskiej, którzy zjawili się prawie wszyscy, byli obecni zaproszeni członkowie paru Gminnych Komisyj Ziemskich, nadto 2 posłów pp.: Rajski z Nowego Targu i Roj z Zakopanego. Przewodniczącym był komisarz ziemski, Eustachy Sitowski.

Następujące majątki zaopinjowano do przymusowego wykupna:

1) Czorsztyn, jeden z największych w tutejszym powiecie majątków rolnych na pograniczu Spisza, położony w najpiękniejszej bodaj okolicy, w Pieninach, nad Dunajcem. Zaopinjowano go ze względu na złą gospodarkę.

2) Maniowy, niewielka posiadłość, zakwalifikowana

ze względu na złą gospodarkę, i że kupiona podczas wojny przez nie rolnika, znanego w tutejszym powiecie Krezusa.

3) Rokieiny, majątaczek również niewielki, zaopinjowany ze względów tych samych, co Maniowy.

4) Raba Wyżnia, jeden z większych majątków rolnych, zaopinjowany ze względu na przestrzeń, wynoszącą ponad ustawowe maximum posiadania.

Na szkołę rolniczą przeznaczone z zaopinjowanych majątków Rokieiny, ewentualnie Czerstyn. Na posiedzeniu tem poruszono też sprawę reformy rolnej na przyłączonych dziedzinach Spisza i Orawy i postanowiono domagać się spiesznego urzeczywistnienia przebudowy tamtejszych stosunków rolnych. zgodnie z obowiązującą ustawą. *ss.*

Parcelacja obcych majątków.

Z wielkiego dominium dóbr arcyks. Albrechta w powiecie bialskim i cieszyńskim ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych przeznaczyło do parcelacji folwarki Gołysz i Stramień dla ludności małorolnej tego powiatu.

Odpowiedź na interpelację.

Na przesłaną mi pismem Pana Marszałka L. 652 z dnia 6 listopada 1920 r. i prezydjum Rady ministrów L. 19852 z dnia 10 listopada 1920 r. interpelację posła N. Potoczka i towarzyszy, wniesioną na posiedzeniu Sejmu ustawodawczego dnia 5 listopada r. ub. w sprawie niezwalniania od czynnej służby żołnierzy kawalerzystów, artylerzystów i podoficerów, urodzonych w latach 1889—1895, mam zaszczyt w myśl artykułu 45 tymczasowego regulaminu obrad Sejmu ustawodawczego zakomunikować, co następuje:

Wobec całego szeregu zażaleń, jakie napływały do ministerstwa spraw wojskowych o wcielaniu podoficerów, roczników 1889—1895, oraz o niezwalnianiu przez poszczególne oddziały zapasowe kawalerzystów i artylerzystów, roczników 1889—1895, ministerstwo spraw wojskowych, mimo wydanych w tym względzie rozporządzeń, wywarło dostateczny nacisk na podległe sobie Dowództwa Okręgów generalnych, dając zupełną gwarancję ścisłego wykonania odnośnych rozporządzeń.

Ostatecznie ministerstwo spraw wojskowych poleciło zarządzić poszczególnym Dowództwom Okręgów generalnych natychmiastową kontrolę, przyczem tych z pośród podoficerów kawalerzystów, roczników 1889—1895, którzy dotychczas nie zostali bezterminowo urlopowani, niezwłocznie urlopować.

Wobec powyższych zarządzeń i zgodnie z napływającymi meldunkami, uważać należy wypadek samowolnego zarządzenia dowództwa 6 p. ułanów w Będzinie za sporadyczny.

Niemniej jednak zarządziłem przeprowadzenie dochodzeń w tej sprawie, o wyniku których prześlę dodatkową odpowiedź po otrzymaniu odnośnego raportu.

Minister Sosnkowski, generał-porucznik.

Odpowiedź na interpelacje.

Do pana Narcyza Potoczka, posła na Sejm ustawodawczy.

W myśl prośby Pana Posła, wyrażonej w piśmie, złożonem na moje ręce, wydałem zarządzenia, zmierzające do zwolnienia powiatu nowo-sądeckiego od rekwizycyi siana i słomy.

Otrzymany meldunek z Dowództwa Okręgu generalnego Kraków o wykonaniu rozkazu przy niniejszym załączam.

Wiceminister spraw wojskowych.

Jak wnosić zażalenia do Okręgowej Komisji rekwizycyjnej przy D. O. G.

W ostatnich czasach przeprowadzało D. O. G. rekwizycje, dotykające również szerokie warstwy rolnicze. Niejeden z rolników czuł się pokrzywdzony przez rekwizycję, już to przez rekwizycję jako taką, lub też z powodu niskiego oszacowania przedmiotu świadczenia wojennego.

Wielu chciałoby się użalić, nie wie jednak, jak ma w danym wypadku postąpić. Niżej podajemy wskazówki jak należy wnosić zażalenia z powodu rekwizycji.

Art. 11 ustawy z dnia 11 kwietnia 1919 r. o rzeczowych świadczeniach wojennych, mówi: „Właściciel przedmiotów świadczenia wojennego, który zapłaty za swoje świadczenia nie otrzymał lub z jakiegokolwiek powodu czuje się pokrzywdzonym, ma prawo zażalenia w terminie miesięcznym do Okręgowej Komisji rekwizycyjnej przy Dowództwie Okręgu Generalnego, a od decyzji tej ostatniej, służy również w ciągu miesiąca prawo odwołania się do Głównej Komisji rekwizycyjnej przy M. S. W." § 7 rozporządzenia wykonawczego do art. 10 ust. 3 art. 11 i 12 ustawy o rzeczowych świadczeniach wojennych powtarza artykuł 11 ustawy mówiąc: „Kiedy świadczący, któremu odmówiono zapłaty względnie wydania kwitu rekwizycyjnego lub zapłacono mniej niż mu się należy, względnie wydano kwit rekwizyjny na sumę, zdaniem jego zbyt niską, lub, komu intendantura D. O. G. odmówiła zapłaty, względnie wypłaciła sumę, zdaniem jego zbyt niską, lub kto wogóle z jakiegokolwiek powodu czuje się pokrzywdzonym, może zgłosić zażalenie do Okręgowej Komisji rekwizycyjnej przy Dowództwie tego Okręgu Generalnego, na obszarze którego świadczenie miało miejsce". Według § 8 tegoż rozporządzenia wykonawczego, zażalenia należy adresować do Okręgowej Komisji rekwizycyjnej, złożyć zaś lub przesłać do intendantury odnośnego D. O. G.

Przy wnoszeniu zażaleń należy trzymać się ściśle terminu, gdyż zażalenia, wnoszone po upłynięciu ustawowego terminu jednomiesięcznego, nie będą rozpatrywane, lecz jako spóźnione, odrzucane. Termin miesięczny zaś liczy się od dnia, w którym prawa wnoszącego zażalenie zostały naruszone. Kto wskutek przyczyn od niego niezależnych (n. p. był obłożnie chory i t. d.) nie miał możności złożyć zażalenia w terminie miesięcznym, zgodnie z art. 11 ustawy, ten może prosić Okręgową Komisję rekwizycyjną o przywrócenie mu przekroczonego terminu (§ 34 rozporządzenia wykonawczego o którem wyżej wspomniano).

Zażalenia względnie odwołania od orzeczeń Okrę

gowej Komisji rekwizyjnej, wnosi się do Głównej Komisji rekwizycyjnej przy M. S. W. w sposób podobny, jedynie zmienia się adres na podaniu (nie kopercie!)

By każdy mógł sam napisać zażalenie, podajemy poniżej wzór zażalenia do Okręgowej Komisji rekwizycyjnej:

WZÓR.

Do
Okręgowej Komisji Rekwizycyjnej
przy D. O. G.
Kraków.

Starostwo w N... zajęło mi na podstawie ustawy z dnia 11 kwietnia 1919 r. (Dz. Praw Nr 32 poz. 264) wóz gospodarczy. Na wóz ten otrzymałem kwit rekwizycyjny Nr...... zeszytu Nr......, podpisany przez Dowództwo Garnizonu w N....... na kwotę 4.500 Mkp.

Ponieważ czuję się pokrzywdzonym tak niskiem oszacowaniem mojego wozu, który był w stanie bardzo dobrym, ze wszystkiemi dodatkami, wnoszę przeciwko cenie szacunkowej w terminie przepisanym

ZAŻALENIE,

a to po myśli art. 11 ustawy z dnia 11 kwietnia 1919 r. (Dz. Praw 32, poz. 264), względnie po myśli § 7 rozporządzenia wykonawczego M. S. Wojsk. i M. S. Wewn. do art. 10 ust. 3, art. 11 i 12 rzeczonej ustawy, motywując je jak następuje:

Jak wyżej zaznaczyłem, wóz był kompletny i w bardzo dobrym stanie. Jestem rolnikiem, posiadam...... morgów pola ornego i bez wozu obejść się nie mogę. Jestem zmuszony sprawić sobie nowy wóz, co będzie mię kosztowało....... Mkp. Jako rolnik, nie posiadam zbędnej gotówki, a sprawienie nowego wozu będzie mię o...... Mkp. więcej kosztowało, aniżeli otrzymam za zarekwirowany wóz. Wydatek ten odbije się dotkliwie na mnie, a wóz nowy będę mógł tylko z trudem sobie kupić.

Zważywszy to, proszę:

Okręgowa Komisja Rekwizycyjna uzna przyznaną mi kwitem rekwizycyjnym kwotę 4500 Mkp., jako nie wystarczającą i przyzna mi kwotę...... Mkp., jako odszkodowanie za zarekwirowany wóz. Kwota ta będzie odpowiednią do wartości wozu.

N. N.
rolnik w.........
poczta ....

Uwaga: Podanie to złożyć należy w intendanturze lub przesłać jej pocztą, umieszczając na kopercie adres: Do Intendantury Okręgu Generalnego Kraków (lub Lwów i t. d.). — Podania w sprawach rekwizycyj są wolne od stempla.

Rozłam w klubie katolicko-ludowym.

Pisma warszawskie donoszą, że w łonie sejmowego klubu katolicko-ludowego nastąpił głęboki rozłam. Prezes klubu poseł dr Matakiewicz i wiceprezes, poseł ks. dr Kotula, ustąpili ze swoich stanowisk. Powodem ustąpienia była ich pojednawczość wobec gabinetu Witosa wbrew dążeniom pos. Maślanki, który pragnął nastroić klub do bezwzględnie opozycyjnego stanowiska. Jakoś nie mają błogosławieństwa Bożego...

Pan dziedzic z Klimkówki nie chce chłopa!

Jeżeli który z chłopów łudził się jeszcze co do osoby pana Jana Stapińskiego, dziedzica Klimkówki i innych dóbr ziemskich i naftowych, jeżeli który z chłopów uważał jeszcze p. Stapińskiego za polityka **ludowego**, to temu ostatnie zajście polityczne powinno ostatecznie otworzyć oczy na właściwą rolę, jaką pan dziedzic z Klimkówki w polityce odgrywa.

Wiadomo czytelnikom z poprzedniego numeru, że wskutek ustąpienia z rządu wiceprezydenta ministrów, Daszyńskiego, zarysowało się przesilenie w rządzie, bo rozeszły się wieści, że i inne grupy polityczne mają wycofać z rządu swoich przedstawicieli. Prezydent ministrów, Witos, zdając sobie sprawę, jakiem nieszczęściem są u nas wszelkie przesilenia rządowe, jak one się zawsze przeciągają, szkodząc nam niesłychanie w opinji zagranicy, jaką więc katastrofą wprost byłoby przewlekłe przesilenie rządowe teraz, gdy stoimy przed zawarciem ostatecznego pokoju i przed plebiscytem na Górnym Śląsku, postanowił sprawę ostro postawić i radykalnie załatwić. Zwołał więc na 17-go b. m. przywódców stronnictw, przedstawił im położenie państwa i zażądał **albo pełnego poparcia i dania mu wolnej ręki**, jedynie umożliwiającej prawdziwe rządy, **albo stworzenie nowego rządu**, przyczem oświadczył, że **każdej chwili gotów jest swój ciężki urząd złożyć.**

Stronnictwa odbyły w tej sprawie narady i po dwóch dniach, t. j. 19 stycznia, przyszły prezydja klubów do premjera z odpowiedzią. Zjawił się i p. Stapiński razem ze swoim Putkiem. I co się pokazało? Przedstawiciele wszystkich stronnictw oświadczyli niemal zgodnie, że mają do prezydenta Witosa pełne zaufanie i że uważają jego pozostanie w rządzie i pozostawienie mu wolnej ręki w ewentualnem przekształceniu tego rządu poprostu za państwową konieczność.

Był to triumf nietylko prezydenta Witosa, był to także triumf ludu, bo w ten sposób wszystkie warstwy społeczne usankcjonowały to, do czego lud dążył, to jest władztwo ludu w Polsce.

Ale znalazł się jeden niezadowolony. P. Stapiński wstał i w niesłychanie gwałtowny sposób napadł na prezydenta Witosa, domagając się jego ustąpienia.

Wywołało to wśród obecnych przedstawicieli innych stronnictw oburzenie i uśmiechy politowania. Nic dziwnego. **Przeciw prezydentowi ministrów — chłopu, wystąpił człowiek, który się mieni być trybunem chłopów.** P. Stapiński, dziedzic Klimkówki, nie chce widzieć chłopa na stanowisku prezydenta ministrów. On nie może patrzeć na chłopa bez krawatki, bo się przyzwyczaił do towarzystwa miljonerów i chłop mu dziś śmierdzi.

P. Stapiński nie może żadnym wykrętem politycznym usprawiedliwić swej ohydnej napaści na prezydenta Witosa. On wiedział doskonale, że gdyby Witos ustąpił, to miejsce jego zająłby chyba wstecznik, bo w Sejmie lewica jest ciągle za słaba. Czy na tem lud wyszedłby lepiej? Przenigdy! **Ale bo też p. Janowi**

nie o to chodzi, by ludowi było lepiej, tylko, by on mógł krzyczeć, że chłopi rządów nie mają, bo on nic nie umie poza krzykiem.

Przedstawiciel stronnictwa mieszczańskiego, poseł Rosset, znany z ciętego języka, odpowiedział też na zarzuty p. Stapińskiego, że p. Stapiński nie umie nic innego, tylko krzyczeć i rządowi robotę twórczą uniemożliwiać, ale z tem nie liczy się cała Polska i rząd też nie powinien się liczyć.

Ciętą odprawę dał dziedzicowi z Klimkówki prezydent Witos, który wprost mu powiedział, że **takie warchoły, jak Stapiński, najgorzej rządowi w robocie dla ludu przeszkadzają**, bo zamiast mu pomagać, rzucają mu tylko kłody pod nogi. W rezultacie oświadczył premjer, że jeśli zostanie na stanowisku, to musi mieć od Sejmu dane pełnomocnictwo do rządów naprawdę, **musi mieć wolne ręce, aby móc pracować, ale też i na to, by takich warchołów, jak Stapiński, należycie móc poskromić.**

Potępiony przez wszystkich p. Jan zrejterował i zaczął się usprawiedliwiać, robić głupiego, nie zdołał jednak zatrzeć wrażenia, że postąpił nie jak przyjaciel, ale jak wróg ludu.

Zapamiętajcie to, Bracia chłopi, że kiedy wasze sny, wasze ideały się ziściły, kiedy na czele rządu w Polsce stanął chłop, uznany przez cały naród, to przeciw niemu wystąpił tylko p. Stapiński.

Teraz wiecie, jakim to „przyjacielem“ chłopa jest dziedzic z Klimkówki!

Głodnemu chleb na myśli!

Znaną jest powszechnie haniebna rola, jaką Stapiński w życiu politycznem włościaństwa polskiego w Małopolsce odegrał, przyczem okazał się człowiekiem osobiście bezgranicznie brudnym.

W zaczątkach swej roboty politycznej biedny — dziś jest miljonerem, a bogactwo jego ma źródło we frymarce wszystkiem, zaczynając od sumienia i uczciwości.

Był mu miły grosz z Banku parcelacyjnego, który wyciąganiem pieniędzy na osobiste potrzeby doprowadził do ruiny. Nie pogardził pieniędzmi kanadyjskiemi, za które zobowiązał się wysyłać do Kanady, kraju zimnego i dla Polaka do zamieszkania nieodpowiedniego, nieszczęśliwych naszych wychodźców. Dał się przekupić rządowi austrjackiemu, oddając za marne, judaszowe srebrniki włościaństwo polskie w dalszą niewolę wielmożów galicyjskich.

Dziś służy Prusakom, trąbiąc w swojej gazecie, że w Polsce jest najgorzej i straszy tem Górnoślązaków, by, chociaż Polacy, za Polską przy plebiscycie nie głosowali. Co za to bierze, jeszcze nie wiadomo.

Taki człowiek nie może zrozumieć, że można dla dobrej sprawy pracować bez zapłaty i wszędzie doszukuje się przekupstwa, bo sam bez łapówki, i to jak najgrubszej, kroku by nie postąpił. Za panią matką idą oczywiście różne Putki i w ten sposób na gruncie polskim mamy, jak za czasów austrjackich, ludzi, którzy, nie rozumiejąc pracy bez łapówki, widzą i szukają jej wszędzie.

Doskonałym tego dowodem jest omawiana już przez nas sprawa izdebnicka.

W poprzednim właśnie „Przyjacielu“ posłowie Stapińscy i Putkowie znowu w wykrętny sposób starają się wytłómaczyć, dlaczego przeszkadzają parcelacji kilkunastu folwarków izdebnickich między okolicznych chłopów.

Mówią zatem, że majątek jednego z Habsburgów powinien zabrać rząd, a wyraźnie przyznają, że „Piast“ napisał prawdę, podając dokładną treść traktatu pokojowego z Austrją, wedle którego majątek ten musi być nabyty, czyli kupiony. Cóż więc, wedle Putka, jest prawdą, czy to, że trzeba majątek kupić, czy, że go należy skonfiskować? Jeżeli będzie konfiskata, to rząd polski złamie traktat pokojowy i narazi się na to, że i koalicja go złamie i każe sobie za lasy płacić; jeżeli zaś ma przyjść do kupna, to chyba ślepy widzi, że najlepiej skorzystać z uskutecznionego już kupna i ziemię co prędzej pod nadzorem rządowym rozparcelować. Dla chłopa, powtarzamy to jeszcze raz, jest wszystko jedno, od kogo ma ziemię, byle ją dostał zaraz i tanio, i nie uśmiecha mu się rada Putkowa, aby folwarki Habsburgów były najpierw przez obcokrajową Komisję szacowane, potem, aby je odebrał rząd, a wreszcie, aby po kilku latach przyszło do ich parcelacji.

Bez tego można się obejść, bo skoro właścicielem klucza izdebnickiego nie jest już Habsburg, należy stosować naszą ustawę rolną, a ta w mig przy obustronnej zgodzie pozwoli kilkanaście folwarków rozparcelować.

Jeżeli Stapińskim i Putkom chodzi, aby im gęby zatkano, niechże szturmują tam, gdzie mogą co zyskać, ale niech nie zasłaniają się interesem państwa i nie zagważdżają reformy rolnej, niech wobec chłopów, których mienią się opiekunami, nie stosują zasady: „Nie dostałem łapówki, nie miej i ty gruntu“. A może to dzierżawcy folwarków, płacący z morga po 25 marek, umieli trafić do Stapińskiego i Putka i osiągnęli to, czego chcieli, to jest siedzą i siedzieć będą dalej na dzierżawie, którejby już dziś nie było.

Paradne jest rozumowanie takiego Putka. Raz przyznaje, że dobra Habsburgów trzeba przecież kupić, bo tak jest w traktacie pokojowym, ale po paru zdaniach psioczy, na kogo może, że dóbr tych nie skonfiskowano, skoro się one nam za darmo należą, i koronuje to wszystko twierdzeniem, każdemu posłowi wstyd przynoszącem, że tak powinien był zrobić rząd i dr Bardel, jako były minister rolnictwa. Cóż więc miał zrobić dr Bardel — kupić, czy skonfiskować i na podstawie czego, skoro każdy nieposeł wie o tem, że traktat pokojowy z Austrją nie jest jeszcze przez nasz Sejm przyjęty i nie stał się dotąd ustawą?

Szkalować przeciwników politycznych umieją dobrze Putki i Stapińscy, ale gdy idzie o rozumne i z prawdą zgodne przedstawienie sprawy, wtedy uciekają się do kłamstw i kalumnij.

Czy długo jeszcze będzie wśród ludu taka metoda kalumnjatorstwa popłacać? Mamy nadzieję, że nie.

Owoce roboty Stapińskiego.

Ostatni numer gadzinowego niemieckiego „Ślązaka“ przynosi artykuł, zohydzający Polskę, i powołuje się na przedruk bolszewickiego „Świtu“ w Wiedniu i „Przyjaciela Ludu“ Stapińskiego. Ładna kompanja!

NĘDZA.

(Bajka).

Pod takim tytułem czytałem w jednym z dawnych numerów „Piasta" piękną bajkę, osnutą na tle podania o wędrówce Pana Jezusa i św. Piotra po Tatrach. Bajka ta ma piętno czysto swojskie, szczerze polskie i, zdaje się, że zrodziła się na Podhalu.

Znam jednak podobną, trochę obszerniejszą baśń, którą w tem miejscu powtórzę, czyniąc to z tego powodu, że ta druga opowieść powstała o setki mil od nas, także wśród gór, lecz na skalistych wybrzeżach Normandji, i chociaż tak odległe źródło jej powstania, to jednak sam motyw powieści i myśl przewodnia obu bajek tak jest podobną, że zdaje się, iż ojczyzna ich była kiedyś wspólną i że powstały z natchnienia jednego i tego samego wieszcza. Dla badaczy podań ludowych nie będzie porównanie tych obu baśni bez pewnego interesu, a czytelnikom „Piasta" niech dostarczy rozrywki.

Bohaterem bajki tatrzańskiej jest baca, Nędza; w normandzkiej zaś baśni występuje biedny rybak, nazwiskiem także Nędza (Misère).

Otóż za tych dobrych czasów, kiedy to jeszcze Pan Jezus sam lub z apostołami zwiedzał ten świat, zdarzyło się, że zaszedł wraz ze św. Piotrem do pewnej nadmorskiej wioski w Normandji.

Niepogoda była straszna, morze wzburzone i dął wicher zimny i gwałtowny, a że pora była spóźniona, przeto mieszkańcy wioski już nie świecili świateł i wokół były ciemności niezwykłe, rozjaśniane tylko błyskawicami gromów.

Pan Jezus i św. Piotr byli bardzo strudzeni, zziębnięci i przemoczeni, a nadto głód im dokuczał, gdyż Pan Jezus, biorąc na się ludzką postać, przyjmował też wszystkie dolegliwości, na które człowiek jest w tem życiu narażony.

To też nasi podróżni, błądząc omackiem, zachodzili od jednego domostwa do drugiego i pukając w okna, prosili o przenocowanie. Ale nigdzie im nie otwarto, lecz, przeciwnie, zewsząd z gniewem oddalano.

Św. Piotr był już tak zmęczony i rozżalony równocześnie na niegościnnych gospodarzy, iż doradzał powrót do nieba, ale Pan Jezus postanowił jeszcze raz poprosić o gościnność w tej wiosce.

Gdy tak się rozglądał, w którąby należało się zwrócić stronę, ujrzeli obaj podróżni małe światełko, migocące w okienku jednej chaty.

Do niej skierowali swe kroki i, doszedłszy na miejsce, zapukali.

Natychmiast otworzyły się drzwi i wyszedł z nich stary rybak, Nędza, zapraszając podróżnych do wnętrza chaty, która miała tylko jedną, tak małą izdebkę, że nawet nie mogła pomieścić trzech osób.

Rybak ten za młodych czasów był wielkim hulaką i utracjuszem, to też cierpiał teraz wielką biedę, gdyż będąc już starym, nie mógł ciągnąć na dalekie i zyskowne wyprawy rybackie. Z powodu jego ubóstwa przezwali go swojacy i sąsiedzi Nędzą.

Nędza powrócił był właśnie przed chwilą do swego schroniska i, zapalając światło, zabierał się do zjedzenia kawałka chleba, który gdzieś jakimś sposobem zdobył po całodziennym poście, gdy w wieczerzy przeszkodzili mu spóźnieni goście.

Nasz rybak atoli był to chłop szczery, u którego, mimo biedy, świętą była zasada: „Gość w dom, Bóg w dom", i dlatego przyjął podróżnych serdecznie i gościnnie. Kawał chleba, na który mu dawno szła ślinka, rozdzielił z dobrą miną, niby już sam syty, między obu podróżnych; opończą swą oddał Panu Jezusowi na posłanie, zaś św. Piotrowi wskazał kąt na noc, a sam, pozdrowiwszy gości, wyszedł z chaty na dwór, gdzie przebiedował do rana na słocie, bo izba była za małą na pomieszczenie trzech osób.

Tymczasem nadszedł poranek, wypogodziło się cudnie, a Pan Jezus ze św. Piotrem szykowali się do drogi. Pan Jezus atoli chciał przed odejściem wynagrodzić poczciwego rybaka i, dawszy mu się poznać, zapytał go, czegoby pragnął za swoją gościnność. Na to pytanie św. Piotr trącił Nędzę zlekka i szepnął mu do ucha: Żądaj nieba!

Nasz Nędza podrapał się jednak w głowę i rzekł: „Panie, kiedy Twoja łaska, to spraw, ażeby, ktokolwiek wejdzie na tę jabłonkę, która rośnie przed mojem oknem, nie mógł z niej zejść bez mojego pozwolenia".

Na te słowa żachnął się św. Piotr z oburzenia, lecz Pan Jezus skinął głową, że tak się stanie, atoli, chcąc dać rybakowi możność skorzystania z rady św. Piotra, zapytał Nędzę, czy nie ma jeszcze jakiego życzenia, bo i to się spełni.

Teraz św. Piotr dał Nędzy potężnego szturchańca i szepnął półgłosem: „Żądaj nieba".

Ale gdzietam! Nędza tak mówi: „Panie, kiedy Twoja łaska, spraw, by, kto usiądzie na tem krześle dębowem, nie mógł go opuścić, ani się ruszyć bez mojego zezwolenia.

Na to Pan Jezus: „Dobrze, lecz zażądaj jeszcze trzeciej rzeczy". Tu św. Piotr kopnął nogą rybaka i zawołał: „Żądaj nieba!"

Ale Nędza nic, tylko prosi Pana Jezusa, ażeby to sprawił, iżby każde stworzenie, nawet tuzin djabłów, gdy on (Nędza) zechce, musiał na jego rozkaz wskoczyć do sieci rybackiej, która wisiała w izbie i żeby tej sieci nie mógł opuścić bez jego zezwolenia.

— Stanie się — rzekł Pan Jezus i wyszedł z chaty, a św. Piotr z gniewu i z oburzenia na lekkomyślność Nędzy splunął i pogroził mu pięścią, idąc za Panem.

Tymczasem co się dzieje: djabeł wypatrzył, że u Nędzy sam Syn Boży nocował, i umyślił wypłatać Panu Jezusowi figla, bo sobie tak myślał: musi to być jakaś dusza bardzo miła Bogu i Niebu, skoro u niego Odkupiciel wraz z apostołem nocował, więc dobrzeby było i wielka radość w piekle, gdybym taką duszę tam dostał.

I zaraz jazda do Nędzy, ten zaś siedział zamyślony i głodny. Nędza, poznawszy zaraz djabła, pyta — A czego? Ten zaś mówi: — Co tu dużo gadać, daj mi duszę, a ja ci dam pieniędzy, to se przed śmiercią użyjesz.

Nędza zaś: — Zgoda! Dawaj dziesięć tysięcy talarów, a za dziesięć lat możesz mię wziąć do piekła z ciałem i duszą!

Djabeł kontent, wyliczył mu zaraz srebrniki i poszedł, a nasz rybak dawaj od tej chwili używać. Wyprawiał ci znowu jak za młodych lat: tańce, muzyki, pijatyki i wszelkie zgorszenia, aż się djabeł cieszył.

Ale w tej rozkoszy przeszło lat dziesięć trwał, a pieniądze się rozeszły, i nasz rybak. siedząc z ostat-

nim talarem, czekał, co będzie, bo djabła tuż, tuż nie widać.

I przyszedł akurat na czas i mówi: — No, stary, użyłeś za moje pieniądze godnie, teraz czas do piekła.

— Dobra — mówi Nędza — ja się zbiorę, a ty narwij jabłek na drogę.

Djabeł, że to łakomy, w to mu graj, hycnął na jabłoń i rwie jabłka, aż się pień trzęsie.

Tymczasem Nędza wziął do rąk setny kostur i, zbliżywszy się do drzewa, nuż maścić mego djabła. Stary był jeszcze krzepki w rękach, więc maścił zdrowo, djabeł zaś aż się spaskudził i prosi się.

— Dam ci — mówi — jeszcze dziesięć tysięcy talarów i dziesięć lat poczekam, tylko przestań.

Tak się i pogodzili. Nędza pieniądze wziął, djabła zwolnił i zaraz jakby odmłodniał, bo to poczuł pieniądz w garści.

I znowu przeżył dziesięć lat w zabawie i użyciu.

Ale przyszła godzina, i przyszedł djabeł. Ten już zdaleka od jabłoni się trzyma i mówi: — No, stary, zbieraj się, a jak chcesz jabłek, to wal sam na drzewo, już ja cię z niego sprowadzę.

Nędza mu odpowie: — Ou-wa! sam se jabłek narwę, a ty se spoczniesz tymczasem.

Djablisko zaś, przyglądając się staremu, jak rwał jabłka, usiadł z nudów na stołku, co gdy Nędza zobaczył, zaraz wraca do izby i, biorąc srogi kij w ręce, pyta djabła: — Siedzisz, bracie?

— Siedzę — powiada djabeł, i już w tej chwili... bęc... oberwał w sam łeb taki cios, żeby byka można było zabić. Jak się też nasz Nędza rozmachał — bije i bije; co się zmacha, to zaczyna na nowo, a djabeł wije się i wyje, aż liście z drzew spadają. Wreszcie nie wytrzymał i nuże w targi!

Tak się zgodzili, że znowu Nędza weźmie dziesięć tysięcy talarów i że djabeł dopiero po dalszych dziesięciu latach przyjdzie po niego.

Minęło jednak i tych dziesięć lat, a tu po naszego Nędzę przychodzi nie jeden, ale dwanaście djabłów i okrutnie mu wymyślają i grożą.

On tymczasem wziął sieć rybacką, położył na progu swej izby i krzyknął: — Wio do sieci!

Zrobił się krzyk, hałas i pisk, i wszystkie nasze djabliki, jako śledzie, już siedzą i duszą się w sieci. Nędza tymczasem się przeciągnął, związał pętle i nuże prać, co się zmieści. Djabli z boleści zrobili taki krzyk i gwałt, że aż tumany kurzu podnosiły się w ulicy, a psy we wsi wyły lub, skomląc, tuliły ogony i czołgały się do kryjówek.

Ale tymczasem jedno oczko w sieci pękło i tym otworem nuże jeden djabeł za drugim uciekać, aż świszczało w powietrzu.

Nędza zaś każdego na odchodnem kropił jeszcze, co się zmieściło. Ostatni djabeł, który się w sieci zaplątał, szarpnął się rozpaczliwie i wytknął sobie nogę, tak, że na jednej sunął za swoimi towarzyszami, otrzymawszy na drogę jeszcze serdeczne uderzenie pałką.

I tak pozbył się nasz Nędza djabłów i siadł sobie i medytuje, co będzie, bo i grosza nie stało, i wiek go już bardzo zgnębił.

Aż tu idzie śmierć. Z tą zaś niema żartów, ani żadnych na nią sposobów.

Nawet i nie próbował, bo już mu było czas. Tak i śmierć machnęła kosą, a nasz Nędza już na drugim świecie.

Skoro się tam zobaczył, wrócił jeszcze po swój kostur, aby się podpierać, bo był stary i wziął też sieć, jako że był rybakiem. Umyślił sobie Nędza, że za to, że tak oszukał i pobił djabłów, to mu się należy do nieba i jazda. Przychodzi do fortki niebieskiej, puka, a św. Piotr wychodzi i pyta: — Czego? — Do nieba przyszedłem — mówi Nędza. Św. Piotr patrzy na naszego starucha i poznaje go i prawi: — Tyś Nędza? — Ja — odrzeknie rybak. — Woa! — wrzasnął św. Piotr. — Trzy razym ci mówił, abyś niebo wybierał, a tobie były figle w głowie. Poszedł precz, bo ci kości połamię, ty pijaku i zawalidrogo!

Zatrzasnął mu furtkę przed nosem, a Nędza se pomyślał: Nie da rady do nieba i zawrócił na ziemię, ale mu się tu przykrzyło, bo ani z kim pogadać, ani co, więc z nudów postanowił pójść do piekła.

Idzie tedy do piekła. Ładnym, szerokim gościńcem, zaszedł do bramy piekielnej i puka, a tu przy bramie był stróżem djabeł ten, co okulał, jak się z sieci wyrywał.

Jak ten zobaczył Nędzę z siecią i z kosturem, tak się zląkł i narobił strasznego gwałtu, że ich Nędza chce w piekle katować, podparł też bramę; zlecieli się djabły, nuże bramę zasuwać i tarasować, nie puszczą.

Daremnie im Nędza przekłada, po co przyszedł i tłómaczy, jak i co go w niebie spotkało.

Djabli mu nie uwierzyli, tylko całuj psa w... nos, mówią, ty, oszuście i padlecu, abyś tu do sądnego dnia stał, to cię tu, zdrajco, nie wpuścimy.

Sprzykrzyło się to Nędzy, zaklął i wrócił na ziemię, a że go nie chcą ani w niebie, ani też w piekle, chodzi do dziś po świecie i trapi ludzi. *J. Victorini.*

Memento o zapustach Spisza i Orawy.

Wśród wesołych zabaw zapustnych nikt nie zauważa, że jest jeszcze na południu kawał ziemi polskiej, gdzie panuje smutek. Jest to Spisz i Orawa. Kiedyś było i tam inaczej. Muzyka, śpiewy rozlegały się po prześlicznych dolinach i mieszały się z szumem dziewiczych lasów, bo i przyroda bawiła się. Srebrne potoczki wykradały się z gór i płynęły wartko, jakby je łapano, na zabawę ładnych, urodnych dziewczyn i młodzieńców. Jeszcze i nagie turnie wyciągały szyje z poza zielonych lasów, aby lepiej widzieć ten karnawał. Ale było to dawno, bardzo dawno, kiedy jeszcze na zachcianki i nalegania Węgrów energicznie odpowiadał rząd polski: „Spisz od wieków jest naszą własnością“.

Nastał rozbiór Polski. Spisz i Orawa stoją odtąd cichą pustką. Stopięćdziesiąt tysięcy górali polskich błąka się smutną twarzą, tylko kiedy niekiedy spoglądają w stronę północy, czy nie świta, czy nie przychodzi pomoc od braci. Bo tam inny świat jest. Dla nich tylko od jednej strony może się zjawić słońce: od Polski. Niedawno o mało nie spełniły się te pragnienia. Już chcieli radośnie wykrzyknąć: „Wolni jesteśmy, bo Polska także jest wolna“. Ale stało się coś niespodziewanego. Miał być plebiscyt. Potem przyszedł dzień 28 lipca 1920 r., w którym to dniu Rada ambasadorów w Paryżu haniebnie uchwaliła pozostawić spiskoorawskich Polaków nadal w niewoli, w ciężkiej niewoli nowych tyranów, Czechów.

Cóż więcej? Na Spiszu i Orawie niema jeszcze zapustów. Odbywa się natomiast w całej Polsce przy bardzo wesołym nastroju. Słusznie. Długa wojna bowiem skończyła się zwycięsko. Bawmy się. Niechże nasi wrogowie lękają się, wiedząc o tem, że gdy Polak bije się, źle jest dla nich, ale gdy się bawi, jeszcze gorzej. Niechaj cały świat wie, że powrócili nasi dzielni bohaterowie i biada temu, kto nadal śmie trzymać polskie dusze w kajdanach, czy to będzie Czech lub Madziar, mogą mu z łatwością zatańczyć na grzbiecie zbójnickiego z ciupagami. Urządzajmy zabawy, ale tak, aby rozweselić i pozostałych braci na Spiszu i Orawie i pokrzepić im ducha. *Filip Czekowski.*

Przygwożdżenie kłamstwa „Ludu Katolickiego".

Fałsz sukienkom duchownym redaktorom „Ludu Katolickiego" nie przystoi. Prawda i tylko prawda powinna być godłem takiego pisma, które naukę Chrystusową pragnie widzieć w życiu społeczeństwa i szczepić je w dusze. Niestety, suknie duchowne w praktyce politycznej zasad swych nie uznają, bo to nie popłaca.

W artykule: „I ma być dobrze", pisze „Lud Katolicki", że zostałem wydelegowany przez Piastowców na ważne narady finansowe w ministerstwie skarbu, mające poprawić stan naszej waluty. Jest to całkiem zwyczajne, świadome, kłamstwo autora artykułu, bo nigdy na żadne konferencje z ministerstwem skarbu przez Piastowców nie byłem delegowany. Ale cóż to przeszkadza „Ludowi Katolickiemu" głosić światu, że Piastowcy wydelegowali na taką ważną konferencję człowieka, który się na walucie zna jak kura na pieprzu. Chodzi przecież o to, aby chłopa oszukać, wskazując mu, jak to Piastowcy rządzą Polską. Nic innego nie ma to na celu. Kłamstwem świat przejdziesz, ale się nie wrócisz. O tem „Lud Katolicki" powinien pamiętać.

Warto przy tej sposobności odsłonić jezuickie, chytre metody działania. W listopadzie u. r. spotkałem w Warszawie w ministerstwie skarbu ks. posła Lubelskiego. Zapytany co tu robię, oświadczyłem jasno cel mego przyjazdu. Rzeczywiście miałem konferencje w sprawie łączącej się z walutą, w towarzystwie jednego bardzo poważnego zagranicznego finansisty, Polaka, reprezentanta jednego z wielkich banków międzynarodowych. Była to moja zupełnie prywatna inicjatywa, nie mająca nic wspólnego z polityką. Ale cóż to przeszkadza podsunąć komuś grzech, którego się nie popełniło, skoro to odpowiada zamiarom.

Widać, że ks. poseł Lubelski nie może sobie wyobrazić, aby jakiś tam obywatel w Tarnowie mógł myśleć i zastanawiać się nad zagadnieniami takiemi, jak polska waluta w obecnej dobie, wszędzie i we wszystkiem widzi tylko politykę i intrygi Piastowców.

Tak wygląda księża polityka odnośnie do Piastowców. Pod tym względem nie różni się niczem od innych wrogów ludu. Celem jej nienawiść i chęć zemsty, hodowana w sercach redaktorów katolickich, wszczepić w dusze ludu, który taką strawą prędzej się udławi, a wtedy trup jego stałby się dopiero pastwą czarnych kruków.

Dr Leon Rymar.

Chłop złączony — wiesz co znaczy?
Jest to śmierć dla rozbijaczy.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 30 stycznia: Martyny; poniedziałek, 31 stycznia: Piotra N.; wtorek, 1 lutego: Ignacego; środa, 2 lutego: Matki Boskiej Gromnicznej; czwartek, 3 lutego: Błażeja; piątek, 4 lutego: Andrzeja; Weroniki; sobota, 5 lutego: Agaty; niedziela, 6 lutego: Doroty.

Komunikat. Dyrektor okręgowego urzędu zdrowia dr Mikołajski komunikuje jak następuje: Doszło do mojej wiadomości, że w ostatnich czasach niższe warstwy ludności z powodu wysokich cen i zmniejszonej produkcji spirytusu rektyfikowanego używają do picia alkoholu denaturowanego. W skład alkoholu denaturowanego wchodzi t. zw. olej kotonowy, zawierający obok innych produktów suchej destylacji alkohol metylowy, który jest trucizną gwałtownie działającą, wywołując już w bardzo małej dawce ciężkie dla zdrowia następstwa. Należy zatem: 1) polecić wszystkim zwierzchnościom gminnym, by ostrzegły ludność; 2) ostrzedz ludność, przed używaniem spirytusu denaturowanego do picia i pouczyć o zgubnych następstwach, wynikłych z jego używania.

Miljony bezrobotnych w Niemczech. W odpowiedzi na zapytanie koalicji w sprawie rozmiarów bezrobocia w Niemczech, odpowiedział rząd, że oprócz bezrobotnych pobierających wsparcie, których cyfra dochodzi do 400.000, przyjąć należy jeszcze 400.000 bezrobotnych, nie pobierających zasiłku. Nadto znajduje się w Niemczech jeszcze około 2 miljony źle płatnych robotników dziennych i tych, których statystycznie z różnych względów wykazać nie można było.

Reorganizacja armji polskiej. Najwyższa komisja wojskowa (do której pod przewodnictwem Józefa Piłsudskiego należą minister Sosnkowski, szef sztabu gen. Rozwadowski, gen. Rydz-Śmigły, Sikorski, Skierski, Latinik i Szeptycki)— opracowuje plan reorganizacji armji. Naczelne dowództwo ma być połączone z ministerjum spraw wojskowych.

Zamordowanie atamana Iskry. W obozie dla jeńców wojskowych armji generała Bałachowicza w Szczypiórnie został zamordowany przez uduszenie generał Iskra. Morderstwa dopuścili się żołnierze Rosjanie.

Zwrot maszyn zrabowanych przez Niemców w Polsce. Główny skład zrabowanych przez Niemców w Polsce maszyn znajduje się w Lipsku. Przygotowanych do wysłania do Polski jest: 87 dzwonów kościelnych, 100 motorów elektrycznych, w ciągu stycznia ma się ukazać dekret niemiecki, zmuszający obecnych właścicieli maszyn wywiezionych z Polski do zwrotu ich prawym posiadaczom.

Anglicy chcą płacić złotem za towary polskie. Prezydent ministrów Witos przyjął na posłuchaniu przedstawicieli przemysłu angielskiego. Anglicy prosili, by wskazał im towary, które mogą mieć wolny wywóz. Przemysłowcy gotowi są towary te eksportować do Anglji, płacąc walutą obcą, ewentualnie nawet złotem.

Dalsza serja miljonerów. W losowaniu miljonówki państwowej wygrana padła na następujące numery: 1,574.618, 2,102.184, 0,715.122, 1,584.494.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych w Krakowie organizuje kursa maturyczne dla byłych wojskowych i inwalidów. Informacje i wpisy próbne w gimnazjum Jaworskiego, Rynek główny, od godziny 11—1.

Kierowniczka poczty kradła dolary. Policja państwowa w Trzcinicy, aresztowała Bronisławę Krzepską, kie-

rowniczkę tamtejszej poczty, która z listów amerykańskich kradła dolary.

Gmina Rząska z Krakowskiego użala się na rewizję żołnierskie, odbyte dnia 13 stycznia b. r. (dwie kompanje) przyczem żołnierze mieli skraść n. p. Janowi Kaszubie marynarkę, nadto niszczyli słomę, siano, ubranie w skrzynkach. Są to kanonierzy 6 p. art. polnej, 9 baterji.

Wyjaśnienie. W związku z artykułem, pomieszczonym w Nrze 50 „Piasta", p. t.: „Okradanie zwalnianych żołnierzy", biuro prawowe ministerstwa spraw wojskowych komunikuje:

Wspomniany, w powyż cytowanym artykule, sierżant służbowy nie ma nic wspólnego z wypłatą pieniędzy lub wydawaniem dokumentów i dlatego nie mógł załatwiać spraw szeregowca Stefana Łososia i Czada. Obliczenia żołdu przeprowadza komisja gospodarcza i ona to przesłała pod adresem Stefana Łososia dnia 17 listopada 1920 r. za recepisem urzędu pocztowego w Jarosławiu Nr 1.835 kwotę 504 marek (mniej 6 marek 40 fenigów porta). Szeregowiec Jan Czado zgłosił się dnia 15 listopada 1920 r. osobiście do kompanji po odbiór swoich należytości, a po otrzymaniu ich pokwitował je własnoręcznym podpisem w wykazach imiennych, które są złożone w kancelarji kompanji.

Listy do żołnierzy. Centralny zarząd poczt polowych stwierdził, że bardzo dużo listów i korespondencji pisanych przez nadawców w kraju do żołnierzy na froncie jest tak niedokładnie adresowanych, a po części zupełnie nieczytelnych w adresie, że doręczenie tych listów jest niemożliwe. Aby listy wasze dochodziły, musi adres być czysto i czytelnie napisany w następujący sposób:

a) Na listach: na przedniej stronie koperty: imię i nazwisko, przydział wojskowy, Nr pułku, batalionu, kompanji i t. d., Nr poczty polowej tego, do kogo list idzie, n. p.: Wojciech Feliński, st. żołnierz, 5 pułk piechoty, 1 baon, 3 kompanja, poczta polowa Nr 27.

Na odwrotnej stronie koperty: adres wysyłającego: t. j. imię i nazwisko, miejscowość zamieszkania nadawcy, t. j. tego, który list wysyła n. p.: Władysław Swoboda, Zegrze.

b) Na kartkach pocztowych: po lewej stronie z boku ma być napisany adres nadawcy, zaś adres odbiorcy kartki ma być napisany jak na listach z prawej strony kartki po stronie adresowanej, n. p.:

Polowa kartka pocztowa.

Nadawca:	Adres:
Jan Brzęk	Juljan Kęcki
Modlin	sierżant 9 p. piech., 1 baon, 4 komp.
	Poczta polowa Nr 20.

Nie adresujcie słowami „miejsce postój", „armja w polu" placówka, i nie zapominajcie nigdy napisać numeru poczty polowej i numeru pułku, w którym adresat służy, bo tylko wówczas list lub kartka może dojść, jeśli adres jest czytelny i napisany tak, jak wyżej powiedziano.

Listy do armji w polu bez numeru poczty polowej i bez oznaczenia oddziału i numeru pułku, w którym adresat służy, nie mogą być doręczane z winy samych nadawców.

Wzywa się zatem ludność, by w własnym interesie adresowała przesyłki do żołnierzy w polu w myśl powyższych wskazówek.

Kurs dla reżyserów teatrów włościańskich. Instruktorat dla teatrów i chórów włościańskich przy Małopolskiem Towarzystwie rolniczem, Kraków, plac Szczepański 8, podaje do wiadomości, że tegoroczne kursa reżyserów rozpoczną się nieodwołalnie z dniem 18 lutego b. r. Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 10 lutego włącznie.

Do wszystkich pp. naczelników gmin i pisarzy gminnych w powiecie brzozowskim.

Upraszam o natychmiastowe spisanie w każdej gminie wdów i sierot po poległych i żon zaginionych w wojnie żołnierzach i odesłanie spisów na ręce wiceprezesa powiat. Rady ludowej p. Rygla w Turzenpolu. Również upraszam pp. naczelników gmin w powiecie, aby ogłosili, że zapraszam wszystkie wdowy po zabitych, i żony zaginionych na zgromadzenie, które się odbędą w okręgu sądowym dynowskim w Dynowie 30 stycznia, w okręgu sądowym brzozowskim 31 stycznia w Brzozowie; o ile będę mógł sam przybyć, to przybędę; o ile nie, to w Brzozowie zastąpi mnie p. Rygiel, a w Dynowie p. Nowak z Harty, którzy są przezemnie poinformowani, jaki cel mają te zgromadzenia.

Walenty Toczek, poseł.

Baczność Przemyskie!

W piątek, dnia 4 lutego o godz. 11 przed południem odbędzie się w Przemyślu w lokalu Narodowej Partji Robotniczej, ul. Czackiego 3, Powiatowy Zjazd przewodniczących i delegatów ludowych Rad gminnych, oraz mężów zaufania z powiatu przemyskiego.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie przewodniczącego komitetu organizacyjnego; 2) Sytuacja polityczna i gospodarcza; 3) Sprawy organizacyjne; 4) Wybór Ludowej Rady powiatowej; 5) Sprawy powiatowe.

Za komitet organizacyjny: *Fr. Ćwikowski, Wł. Kuśnierz.*

Baczność ludowcy w Jarosławskiem!

We wtorek dnia 1 lutego 1921 o godzinie 10-tej przed południem odbędzie się w Jarosławiu w lokalu własnym (obok Urzędu Ziemskiego), posiedzenie Ludowej Rady powiatowej.

Z uwagi na ważne sprawy, organizację powiatu i t. p. winni się zjawić wszyscy członkowie Ludowej Rady powiatowej P. S. L., przewodniczący Ludowych Rad gminnych, oraz delegaci ludowców z tych gmin powiatu jarosławskiego, w których nie zorganizowano dotąd Ludowych Rad gminnych P. S. L.

Ludowa Rada powiatowa.

Baczność Oświęcimskie!

Uchwałą powiatowej Rady ludowej utworzono w Oświęcimiu sekretarjat P. S. L., który wszystkim ludowcom udziela bezpłatnie wszelkich porad, przesyła petycje do posłów i t. d. Prowadzenie sekretarjatu powierzono sekretarzowi pow. Rady ludowej, prawnikowi p. Władysławowi Żyle, synowi naczelnika gminy z Przybradza. Pisma skierowywać pod adresem: Władysław Żyła, Oświęcim, starostwo.

Władysław Berush, przewodn. pow. Rady ludowej.

Baczność Brzozowskie!

Posiedzenie powiatowej Rady ludowej powiatu brzozowskiego P. S. L. odbędzie się dnia 7 lutego o godz. 12 w południe w małej sali „Sokoła" w Brzo-

łowie. Upraszamy pp. członków Rady powiatowej ludowej i mężów zaufania o jak najliczniejsze przybycie. Sprawy bardzo ważne.

Karol Notz, sekretarz. *Stanisław Rygiel*, zast. przew.

Ludowcy z Ropczyckiego!

Proszę, by gminy, w których przeprowadzono organizację gminnych Rad ludowych, przesłały sprawozdania tymczasowemu sekretarzowi pow. Rady ludowej, p. Józefowi Sadzie w Dębicy, celem ukonstytuowania powiatowej Rady ludowej.

Jan Siwula, Józef Sado.

Do P. T. Nauczycielstwa i Kółek rolniczych w Przeworskiem!

Z okazji Zjazdu młodzieży, który się odbył dnia 9-go stycznia 1921 r. w Przeworsku, składam p. mec. Kopeckiej, prezesowi T. S. L., p. Bigosztowi, prezesowi „Sokoła" i P. T. Nauczycielstwu gorące podziękowanie za liczny współudział. Podziękowanie w imieniu młodzieży, która dała dowód, że potrafi pielęgnować siew tych, co „niosą przed narodem oświaty kaganiec". Reszcie P. T. Nauczycielstwa, która nie chciała, czy nie mogła stanąć do zbożnej pracy, stawiamy za wzór bohaterstwo i poświęcenie szkoły w Tryńczy. Chętni pójdą przebojem, do innych będziemy pukać, aż zapełnią szeregi bojowników o lepszą przyszłość! Tak samo tym Kółkom rolniczym, których członkowie troszczą się więcej o cielątko i krówkę w stajni, niż o własne dzieci, niż o polską młodzież, tym Kółkom zagrzmi potężny hymn młodej Polski, aż zawstydzone powstaną z uśpienia! Przyszedł czas „uderzyć w czynów stal"! Będziemy kuć i bić! Bić i prać! Prać brudy, łamać opór! Niech zadrży przed nami ciemnota i zacofanie!

K. Samołyk.

Rozmaitości.

12.000 wypadków ulicznych rocznie w Londynie. Londyńskie Towarzystwo ratunkowe ogłasza statystykę wypadków, jakie wydarzyły się w ostatnim roku na ulicach Londynu, skutkiem zderzeń się pojazdów i najechania przechodniów. Ogólna ich liczba wynosi 12.000, co oznacza średnio 32 wypadków dziennie, czyli, że co 45 minut jeden człowiek został w Londynie przejechany. Jeszcze lepiej niż u nas!

Psy listonosze. Układanie psów policyjnych do roznoszenia listów nie jest nowością. W większych miastach niemieckich, przed wojną, pies, ułożony przez policjanta patrolującego, w razie potrzeby zanosił do najbliższego posterunku wezwania o pomoc. W Londynie zaczęto wprowadzać stałą psią pocztę w celach policyjnych.

Treser psów policji tamtejszej, p. I. Dixon Troutbeck zauważył, iż chłopcy, roznoszący listy urzędowe, tak zwani gońcy, marnotrawią czas z ujmą dla biegu spraw urzędowych. Dla zaradzenia złemu, p. T. na próbę ułożył psa rasy doberman do odnoszenia listów z komisarjatu (division) C. przy ulicy St. James do głównej komendy przy ul. New Szetland Yard. Pies w torebce, zawieszonej na szyi odnosi korespondencję i przynosi adresowaną do tegoż komisarjatu. Próba udała się w zupełności; treser układa więc całą serję psów dla użytku innych komisarjatów, korespondujących z główną komendą.

Stwierdzono, iż gdy posłaniec na przebycie pomienionej przestrzeni w obu kierunkach zużywał półtorej godziny czasu, pies po upływie 30 minut już był z powrotem.

Psy, układane do przenoszenia korespondencyj, mogą być używane tylko do jednego i zawsze tego samego kursu.

Indyjskie metody oszustwa. Policja w Kalkucie wydała ostrzeżenie przed trzema indyjskimi „czarodziejami". Kuglarze ci wymyślili sobie osobliwą sztuczkę: oto naprzód czarami swoimi gromadzą wokół siebie zbity tłum widzów, poczem nagle wypuszczają w tłum jednego z najjadowitszych wężów indyjskich. Wynikłą stąd panikę zużytkowują w celu dokonywania masowych kradzieży kieszonkowych.

Wymowny banknot. „Kurjer Lwowski" donosi: W obiegu kupieckim znalazł się banknot 5-markowy pomięty i brudny, na którym dostrzec można u góry skreślone ołówkiem chemicznym następujące słowa: „Kazimierz Jaworski został wzięty do niewoli dnia 20 lipca 1920 r. i rozstrzelany przez bolszewików". Po przeciwnej stronie u rogu dopisano słowa: „rodem z Tarnopola" — co odnosi się zapewne do nazwiska Jaworskiego — jakkolwiek pismo różni się nieco od poprzedniego napisu. Czy napis ten pochodzi z ręki któregoś z kolegów rozstrzelanego, który w ten sposób zamierzał uwiadomić o wypadku rodzinę Jaworskiego, czy w jakim innym celu słowa powyższe skreślono, jest na razie tajemnicą. Banknot ten jest w posiadaniu firmy Beacocka we Lwowie, przy ul. Kopernika.

Jak w bajce. „Gazeta Kaliska" donosi: W powiatowem mieście Kole zdarzył się następujący wypadek: Kupiec R., z miasta Słupcy podszedł do karety, stojącej na rynku słupeckim, dowiedzieć się, dokąd się udaje, i gdy dowiedział się, że do Koła, gdzie właśnie się wybierał, poprosił, by właściciel karety go zabrał, na co ten z chęcią się zgodził. Po drodze ów pan powiedział, że jedzie do domu na kresy, bo mu się w Polsce przykrzy i chciałby się pozbyć karety, koni i futra. Jadący z nim kupiec, nic nie przeczuwając, przyrzekł mu być pomocnym w sprzedaży, i gdy do Koła przybyli, ów kresowiec udał się do pierwszorzędnego hotelu p. Jaźwińskiego, a kupiec począł szukać nabywców, których prędko znalazł; kilku okolicznych obywateli złożyło się, lecz nie mając przy sobie całej gotówki, dali kresowcowi 40.000 marek, a resztę należności w sumie 60.000 marek mieli dać za małą godzinkę. Lecz jakie było ich zdziwienie, gdy oni punktualnie się zjawili, a ów pan wraz z zadatkiem się ulotnił, konie zaś, karetę i futro w podwórzu zostawił. Kupiec R., który pełnił rolę faktora, został natychmiast aresztowany. Okazało się, że kareta wraz z końmi i futrem skradzione zostały w Poznaniu. Lecz kupiec ten, tak się w kozie zdenerwował i tem wszystkiem przejął, że z powodu wstydu i niewinnego posądzenia postanowił odebrać sobie życie. Gdy wieczorem klucznik przyszedł z kolacją, zastał wiszące na klamce już zimne zwłoki.

Elektryfikacja kraju. Wobec drożyzny i braku węgla kamiennego rząd nasz myśli o zużytkowaniu siły wodnej do wytwarzania energji elektrycznej. Minister robót publicznych, Narutowicz, któremu Szwajcarja wiele zawdzięcza w dziedzinie elektryfikacji, oświadczył w rozmowie z dziennikarzami:

Nad rzeką Sołą budujemy zakład wodny elektryczny. Będzie on gotowy za 4 do 5 lat i dostarczy energji elektrycznej w dość znacznej ilości na użytek zakładów przemysłowych koło Żywca i wogóle dla Małopolski zachodniej.

Drugim wielkim zakładem wodno-elektrycznym będzie zakład Szczawnica-Jazowsko na Górnym Dunajcu. Budowa zakładu rozpocznie się w bieżącym roku. Zakład będzie gotów za jakie 5 lat i da 5 albo 6 razy tyle energji, co zakład nad Sołą.

Oprócz tego można wybudować w Galicji kilka jeszcze wielkich i bezwarunkowo dobrze się opłacających zakładów wodno-elektrycznych. Rząd będzie tutaj bardzo energicznie popierał inicjatywę prywatną. Zakłady wodno-elektryczne w Małopolsce mają wielką przyszłość, gdyż mogą koordynować działalność z zakładami elektrycznemi, pracującemi na kopalniach węgla.

Parcelacja obszarów dworskich we wschodniej Małopolsce.

Augustówka, powiat Brzeżany, stacja kolejowa Zborów, 14 km. Kaplica rzym.-kat. w Koniuchach, 6 km. Szkoła polska fundowana na miejscu. Obszar 717 morgów roli, 52 morg. łąk pierwszej jakości, ruiny kamienne budynków folwarcznych. Cena za mórg 6.000—9000 Mk.

Cenió w, powiat Brzeżany, stacja kolejowa Kozowa, 12 km. Kościół w Kozowej, szkoła fundowana na miejscu. Obszar 1807 morg. roli, 82 morg. łąk pierwszej jakości, jeden budynek mieszkalny na 8 rodzin, zresztą ruiny folwarku. Cena za mórg 7.000—8.000 Mk.

Koniuchy, powiat Brzeżany, stacja kolejowa Buszcze, 12 klm. Kaplica rzym.-kat. w miejscu, szkoła polska fundowana w miejscu. Obszar 1143 morg. roli, 100 morg. łąk, mury z gorzelni, wołowni i innych budynków folwarcznych. Cena za mórg 5.000—9.000 Mk,

Mszaniec, powiat Husiatyn, stacja kolejowa Dereniówka, 2 km. Obszar 1.000 morg. roli, czarnoziem, 200 morg. łąk; szkoła polska fundowana w miejscu. Cena za mórg 6.000—8.000 Mk.

Olesin, powiat Brzeżany, stacja kolejowa Kozowa, 7 km. Kościół w sąsiednim Budyłowie, szkoła fundowana w miejscu. Obszar 1.000 morgów roli i łąk pierwszej jakości. Cena za mórg 7.000 do 10.000 Mk.

Połowce, powiat Czortków, stacja kolejowa Dżuryn, 2 km szosą. Kościół i szkoła fundowana na miejscu, powiatowe miasta Buczacz i Czortków w odległości 12 km, tamże szkoły średnie. Obszar 1.200 morg. roli i łąk, gleba podolska czarnoziemna, pierwszej jakości, 2 dwojaki, zresztą kamień z budynków dworskich. Cena za mórg 8.000 do 10.000 Mk.

Soroka, powiat Skałat, stacja kolejowa Chorostków, 4 km. Kościół i szkoły w Chorostkowie, powierzchnia 550 morgów podolskiego czarnoziemu. Cena za mórg 6.000 do 8.000 Mk.

Szydłowce, powiat Husiatyn, stacja kolejowa Husiatyn, 10 km. Kościół w sąsiednim Sidorowie, szkoła fundowana w miejscu. Obszar 430 morg. czarnoziemu podolskiego, 100 morg. lasu liściastego. Cena za mórg 8.000—do 10.000 Mk. Osobno do nabycia prawo wodne, z turbiną w dobrym stanie pozostałą ze spalonego młyna.

10) Żyznomierz, powiat Buczacz, stacja kolejowa Buczacz, 4 km. Kościół i szkoły tak pospolite jak i średnie w Buczaczu. Obszar około 200 morg. bardzo dobrej gleby pod miastem. Cena za mórg 10.000 do 12.000 Mk.

Informacyj co do tych majątków udziela Dyrekcja Towarzystwa Agrarno-Osadniczego, Lwów, ul. Halicka 21 i Sekcja Osadnicza Towarzystwa, Kraków, ulica Czysta L. 6, II p.

Towarzystwo agrarno-osadnicze jest jedynem Towarzystwem parcelacyjnem, które posiada cały aparat techniczny i przeprowadza wszystkie roboty szybko i bez wielkich kosztów.

Towarzystwo agrarno-osadnicze posiada we własnym zarządzie wyręby lasowe, skąd, po cenach własnych, dostarcza osadnikom drzewa na budowę domów. Towarzystwo buduje także dla osadników szkoły i kościoły.

LISTY.

Łagiewniki, powiat podgórski. Na arkusz płatniczy z dnia 27 listopada 1917 r. L. 28.269 pobierała Wiktorja Batko z Łagiewnik zasiłek za powołanego Jana Batko, jako męża, na siebie i dwoje dzieci, kwotę 4 K 80 h dziennie. Mąż wyżej wymienionej wskutek wypadków wojennych zmarł w szpitalu na Węgrzech, a wymieniona w maju 1919 r. wyszła powtórnie za mąż za inwalidę, mającego 33% niezdolności, Wojciecha Słowiaka z Łagiewnik, nie posiadającego zgoła żadnego majątku. Wymieniona posiada zaledwie 1 mórg gruntu w Łagiewnikach, oraz skromne pomieszkanie. Komisja zasiłkowa w Podgórzu z dniem 31 maja 1919 r. wstrzymała pobieranie zasiłku wymienionej, jako też pozostałym po ojcu sierotom. Pismem z dnia 6 stycznia 1920 r. L. 49301 powiadamia matkę, iż dochodzenie wykazało, iż matka wraz z drugim swoim mężem może utrzymać dwoje dzieci. Nadmienić wypada, iż dochodzenie to bez przesłuchania stron i świadków polegało na opinji byłej żandarmerji. Przeciw tej odmowie w swoim czasie wniosła wymieniona rekurs i przedstawienie do krajowej komisji zasiłkowej we Lwowie przez powiatowy komitet zasiłkowy w Podgórzu. Powiatowa komisja rekursu, ani uwiadomienia żadnego po dzień 5 stycznia 1921 r. nie załatwiła i los sierot na pastwę ojczyma wystawiła. Ponieważ wstrzymanie zasiłku sierotom po poległych, zaginionych jest dalej w mocy obowiązujące aż do definitywnego zaopatrzenia, przeto podpisany zapytuje, czy komisja zapomogowa w Podgórzu była kompetentna do wstrzymania sierotom zasiłku i co dalej zamierza z temi sierotami zrobić.

Józef Okoński z Mietniowa.

(Przyp. red.) Na komisję zasiłkową w **Podgórzu** podnosi się skarg coraz więcej; nie chodzi o to, by każdy proszący zasiłek otrzymał, ale, by rzeczywistych pokrzywdzeń, jak w tym wypadku, nie było.

Leżajsk. Państwo — to jego administracja, urzędnik-obywatel, znający swe zadania, rozumiejący swe stanowisko — to porządek i siła państwa. Siłę i zdrowie państwa mierzyć można moralnem zdrowiem, jego poszczególnych funkcjonarjuszy, spełniających z ramienia ogółu jedną z zasadniczych państwowych funkcyj, jego władzę wykonawczą. Tego jednak nie rozumie Urząd podatkowy w Leżajsku i, zdaje się, nie zrozumie tak długo, dopóki ktoś śmiały, a rozsądny z władz, nie wsadzi raz nareszcie patyka w to gniazdo społecznych szerszeni. Im wcześniej to się stanie, tem lepiej, bo długo ta zgnilizna biurokratyczna nie może nadużywać i tak nadwyrężonej cierpliwości ogółu.

Podobno cesarz Józef II, sam przebrawszy się za chłopa, udawał się tu i tam, jako interesant, i kontrolował sprawność podwładnych sobie urzędników. Radzilibyśmy tedy, ażeby i prezydent ministrów, Witos, przybrał na siebie tu żurek chociażby nauczyciela wiejskiego, a więc przypasał krawat co się zowie i zgłosił się po pensję do urzędu podatkowego w Leżajsku. Z konieczności stanąłby przed obliczem niejakiego Boreckiego, który siłą przyzwyczajenia, wytrzymawszy go przed okienkiem godzinkę, pogroziwszy mu ręką, rzuciłby kilka razy kwitami o ziemię—i urzędowanie skończone! Oj, pochodziłby on tak sobie (jak i inni nauczyciele), pochodził! Dzieciska darłyby się w domu w niebogłosy: „chleba!“, rozpaczliwie nadwyrężone bacięta żony dopraszałyby się gwałtem przyszczepki, ale to wszystko nie byłoby argumentem dla tego przedpotopowego leżajskiego dygnitarza.

Radzimy z duszy, serca p. dyrektorowi dyrekcji skarbu we Lwowie popróbować.

Notatkę tę tak delikatnie zredagowaną podajemy do wiadomości kierownictwa tego urzędu w Leżajsku z jednej, a dyrekcji skarbu we Lwowie z drugiej strony; podajemy, podkreślając z naciskiem, że stosunki tamtejsze grubo cuchną austrjacką zgnilizną, na co mamy dowody.

O tem, jak się tam chłopów traktuje, pisać nie sposób, ale to, że nauczycieli nawet zmusza się chodzić trzy lub cztery razy po pensję, że grozi się wyrzuceniem nawet poważnych kierowników szkół woźnym za drzwi, że do dziś dnia nie wypłaca się dodatków, które inne urzędy wypłaciły już 1 grudnia r. ub. — o tem wszystkiem w okręgu i wróble już śpiewają, nie wiedzą o tem tylko ci, których obowiązkiem o tem się dowiadywać, bo to jest ich zawód, ich fach.

Umiecie, panowie, odsyłać wszystkich do Witosa, umiecie szykanować Bogu ducha winną ludność, ale radzimy w tem wszystkiem pamiętać, że wszystko ma swe granice.

Oto krótkie memento; gdy ono nie poskutkuje, to w imię czystości i sprężystości naszego młodego życia politycznego, w imię dobra ojczyzny, a zadowolenia ogółu — chwycimy się innego, barjdziej radykalnego lekarstwa; kto wie tylko, czy ono tak p. poborcy Wodzińskiemu, jak i p. kontrolorowi Boreckiemu smakować będzie. Czekamy.

Sigma.

Urzejowice. Tutejsza młodzież dała 3 razy „Jasełka“ ze znakomitem powodzeniem. Podziwialiśmy pracę i trudy pp. Sadowskich, p. kierownik pokazał zaś, że przy dobrych chęciach dzieci mogą śpiewać, jak słowiki. *Heród.*

Stąszkówka, w Gorlickiem. Gmina nasza należy do najbardziej zniszczonych miejscowości w całym powiecie gorlickim. Wszystkie domostwa, a także kościół i szkoła uległy zniszczeniu, a pola poorane okopami, pełne głębokich leji od pocisków armatnich, stały się prawie niezdatne do uprawy. Ludność mieszkała prawie do tego czasu w rowach ziemnych, nie mając za co wybudować nowych siedzib z powodu braku funduszów, gdyż pomoc rządowa, nie wielka, jest, jak to mówią, kroplą w morzu. Największą trudność sprawia nabycie materjału budowlanego, gdyż okolica pozbawiona zupełnie drzewa. Obecnie dopiero zaczyna się zmieniać wygląd naszej wioski. Idzie to wprawdzie powoli, ale za jakiś czas, przy pracy i dobrych chęciach, mamy nadzieję powrócić do przedwojennego stanu. Że ludność naszej wioski wylazła z nor i zaczęła oddychać jakiemś lepszem powietrzem, to zasługa w pierwszym rzędzie p. Jana Więckowskiego z Rzepiennika, który, nie szczędząc trudów i pracy, naprawdę po ojcowsku zaopiekował się naszą biedną wioską, za co mu też niezmiernie wdzięczni jesteśmy. Chociaż „pan dziedzic“ nie wstydził się biednego chłopa, ale sam szedł, doradzał i kołatał wszędzie, żeby nam jakoś ulżyć w naszej niedoli, za co niechaj mu Bóg wynagrodzi. Podziękowanie z naszej strony należy się również i p. Tuszewskiemu, kierownikowi ekspozytury gorlickiej, który przy odbudowie szedł nam zawsze z pomocą, dając wszelkie materjały, jakiemi rozporządzał, za co niechaj mu Bóg da zdrowie i długie lata. Gmina nasza biedna, zniszczona, nie ma zupełnie drzewa nietylko na odbudowę, ale i na opał, sąsiedni zaś obszarnik, p. Schwarz, który posiada przeszło pięćset morgów roli i wielkie lasy, nietylko że nam nic nie doradzi, ale nie chce po wysokiej cenie sprzedać drzewa na dokończenie paru domów mieszkalnych, a za drzewo opałowe żąda zboża i ziemniaków, nawet od tych, co sami nie nie mają jeść. Wstyd doprawdy, że taki pan tak umie gospodarować, a z pięciuset morgów nietylko że nie odda kontyngentu, ale nawet siebie nie wyżywi i od ludzi dopiero wydzierać musi zboże i ziemniaki za opał. Dlatego też polecamy go usilnie Powiatowej Komisji Ziemskiej, aby się nim zajęła, a szczególniej zasiadającym w niej Stapińszczykom, którzy widocznie bojąc się o Klimkówkę, majątek obszarnika Stapińskiego, bronią takich, jak nasz pan Schwarz, obszarników i piszą potem w „Przyjacielu“, że reforma nie idzie. Pana starostę zaś prosimy, aby wywarł odpowiedni nacisk na właścicieli tartaku w Zagórzanach, aby nam wydali deski, przyznane na odbudowę przez powiatową Komisję drzewną, których nam na asygnaty dotąd wydać nie chcą.

Staszkowianie.

Z ruchu organizacyjnego.

Z powiatu krakowskiego.

Dnia 14 stycznia r. b. odbył się w sali Rady powiat. w Krakowie, zjazd delegatów gminnych Rad ludowych „Piasta“. Przybyło 85 delegatów prawie wszystkich gmin, gdyż tylko niektóre wsie nie były reprezentowane, głównie z powodu odległości i złej drogi.

Zjazd zagaił inżynier R ą c z k o w s k i, wskazując, że P. S. L. „Piast“ obejmuje obecnie już wszystkie dzielnice, jednak do zupełnego odniesienia zwycięstwa sprawy ludowej konieczną jest silna organizacja stronnictwa, oparta na Radach ludowych, które muszą powstać we wszystkich wsiach i powiatach.

Prezydjum zjazdu stanowili pp.: Stanisław C h o l e w i c k i, naczelnik gminy Węgrzce i Piotr W y r e b a z Liszek; sekretarzował p. T y s z l e w i c z.

P. C h o l e w i c k i w ujmującem przemówieniu wykazał potrzebę utworzenia silnej i zwartej organizacji ludu. Rzeczpospolita polska jest w przeważającej większości państwem chłopskiem. Jak każde państwo, opierające swe rządy na większości narodu, musi rząd polski opierać się na tej większości narodowej ludowej, a tem samem lud przychodzi do ujęcia steru rządów przez swoich zastępców i do wykazania swego znaczenia, jakie ma teraz we własnej ojczyźnie. Rzeczywiste jednak i pełne znaczenie lud polski będzie tylko wówczas posiadać, gdyż przez silną organizację swego stronnictwa będzie mógł zawsze objawiać swą wolę.

Prof. O w i ń s k i wygłosił referat na temat obecnego położenia państwa, przedstawił obecne walki wewnętrzne i sytuację sejmową oraz podał w głównych rysach prądy polityczno-społeczne, panujące u nas obecnie.

Po dyskusji, w której zabierał głos szereg mowców, uchwalono następujące rezolucje:

Delegaci Rad gminnych powiatu krakowskiego:

1) wyrażają pogardę tym pismem, które w nieony sposób szkalnją chłopa polskiego, szkodząc tem samem państwu;
2) żądają, od rządu wytężenia wszystkich sił, by Śląsk Górny przypadł Polsce;
3) solidaryzują się z dążeniami posłów ludowych, by jak najszybciej wprowadzono wolny handel;
4) wyrażają hołd prezydentowi ministrów, Witesowi, jako prezesowi stronnictwa i akceptują politykę Klubu P. S. L. „Piasta“ w Sejmie.

W skład tymczasowej Rady ludowej powiatu krakowskiego weszli pp.: Kazimierz Baran, Zielonki, Stanisław Cholewicki, Węgrzce, Andrzej Gales, Rybna, Piotr Gajech, Pleszów, Piotr Kepać, Maików, Józef Lorek, Morawica, Kazimierz Orzędała, Czułów, prof. Jan Owiński, Kraków, Józef Pieniążek, Beleń, Piotr Prążmowski, Mogiła, Stefan Stanek, Branice, Karol Waligóra, Wola Justowska, Antoni Wejtowicz, Raciborowice, Piotr Wyroba, Liszki. Przewodniczącym Rady wybrano p. St. Cholewickiego, zastępcą przewodniczącego p. P. Wyrobę, sekretarzem prof. Owińskiego; jemu też powierzono skarbnictwo.

Ze względu, że na zjeździe byli obecnymi także zwolennicy posła Stapińskiego, przeto przewodniczący, p. Cholewicki, przedstawił zjazdowi powody swego wystąpienia z grupy posła Stapińskiego i omówił jego politykę.

Na zakończenie powyższych wywodów rzekł p. Cholewicki: „Wobec nieobecności p. Stapińskiego nie mogę wszystkiego poruszać. Mówiłem nieraz, że gdybym nie znał p. Witosa, mógłbym wierzyć tylko p. Stapińskiemu, ale znając obydwóch, mogłem ocenić pobudki, któremi kierował się p. Stapiński i dlatego opuściłem go, idąc tam, gdzie są na celu wzniosłe pobudki dobra całego ludu polskiego“.

Obecni zwolennicy p. Stapińskiego, ludzie poważni i rozumni, wyrazili przekonanie, iż obecne rozbicie ludu na jego niekorzyść i szkodę wychodzi. Przekonali się, iż Piastowcy nie są takimi zbrodniarzami, jak ich „Przyjaciel“ mianuje; owszem, nie tylko ich na salę wpuścili, ale ze spokojem przemówień wysłuchali i całkiem spokojnie i bez jadu odpowiadali.

Na tem zakończono obrady zjazdu delegatów. Dalsze zjazdy powiatowe będą odbywać się jak najczęściej, w miarę możności, każdego miesiąca. *T.*

Trzebinia. Od szeregu lat stronnictwo ludowe „Piast“ w Trzebini i okolicy nie dawało znaku życia i zdawało się było, że wobec licznych fabryk i robotników zostało już zaniechane.

Mieliśmy tu często, gęsto zgromadzenia różnych stronnictw, ale ze stronnictwa ludowego nie pamiętamy w Trzebini.

Dlatego też na zaproszenie przewodniczącego Rady ludowej powiatowej, dra Piotra Marczaka, odbyło się w lokalu gminnym, liczne zebranie ludowców w dniu 19 grudnia 1920 r. Wydelegowany z Rady ludowej powiatowej sekretarz, Jan Chmaj, przybył na to zebranie i w treściwem przemówieniu przedstawił i objaśnił plan pracy Stronnictwa Lud., w obronie praw ludu chłopskiego i robotniczego, usilną pracę nad dobrem tegoż ludu, następnie omówił cel roboty, rozbijaczy organizacyj chłopskich, stapińszczyków, endeków i t. p.; wezwał do organizacji w P. S. L. „Piast“, gdyż to jest jedyne stronnictwo, zajmujące się sprawami małorolnych i bezrolnych chłopów i robotników, że tylko jednością i wspólną pracą, osiągniemy należne nam prawa i poszanowanie.

Dalej zebrani jednogłośnie żądali zaniechania rekwizycyj słomy i siana, bo ogólny brak i dla swej potrzeby nie starczy, a inwentarza przezimować trudno.

Następnie, po przemówieniu ludowca Władysława Głowackiego i ponownie Jana Chmaja, przystąpiono do zawiązania Rady gminnej i spisu członków.

Do zarządu weszli: jako przewodniczący Wiktor Kolasa, zastępca przewodniczącego Szymon Zając, sekretarz Antoni Szklany, skarbnik Władysław Bartosik.

W końcu uchwalono wotum ufności premjerowi Witosowi, oraz wszystkim posłom P. S. L. „Piasta“ i omówiono sprawę uruchomienia, istniejącego u nas tylko na papierze, kółka rolniczego. *Antoni Szklany,* sekretarz.

Nowe Miasto. Staraniem Zarządu czytelni im. Borelowskiego urządzono dn. 9 stycznia 1921 opłatek.

Zgromadzonych było około sto kilkadziesiąt osób. Powitał obecnych p. Ant. Szpakowski, a w przemówieniu swem nadmienił to, że po przerwie siedmioletniej, spowodowanej wojną, napowrót została wskrzeszoną i do życia powołaną tak ważna i nader pożyteczna placówka oświatowa.

Następnie przemówił do zebranych nauczyciel p. Wład. Zgodziński, kreśląc w krótkości życie i czyny Marcina Borelowskiego, patrona naszej Czytelni, udowodniając, że nietylko z możnych mamy czcigodnych, ale także z ludu mamy bohaterów, godnych czci i naśladowania, którzy poświęcili swe zdrowie i życie dla dobra swej matki Ojczyzny, wreszcie nawoływał do zgody i jedności, a równocześnie wstępowania pod sztandar P. S. L.

Wszyscy więc, którym leży dobro ludu na sercu, garną się i skupiają do wspólnej pracy nad uświadomieniem ludu. Tylko ks. prob. B. i jemu podobni nie mogą czy nie chcą zrozumieć tego, że tylko lud może być podstawą i fundamentem w państwie i zamiast działać wspólnie i pracować, paraliżują nasze wysiłki, nie pamiętając na to, że sami pochodzą z chłopskiego stanu. *Jan Dobrzański.*

Zmysłówka, w Łańcuckiem. Dnia 9 stycznia r. b. naczelnik naszej gminy zaprosił obywateli na zgromadzenie, celem omówienia prac organizacyjnych chłopskich. Po wygłoszeniu przez p. Macha dłuższego referatu na temat demokratycznego ustroju państwa, ugrupowania stronnictw w Sejmie, jakoteż ich dążeń, rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos: naczelnik gminy, jego zastępca i wielu obecnych. Zebranie od wieczora przeciągnęło się do godziny 12 tej w nocy. Wszyscy jednogłośnie oświadczyli się za zawiązaniem ludowej Rady gminnej P. S. L, wykazując przytem, że żadne inne stronnictwo w Zmysłówce poparcia mieć nie może. Dalszą robotę miejscową powierzono p. Franciszkowi Drążkowi w Zmysłówce. Wybitniejsze stanowiska w Radzie ludowej zajmują: Franciszek Drążek, Żaczek, Cebulak, Bradniak. *Obecny.*

Pobiednik, w Olkuskiem. Dnia 11-go stycznia r. b. przybył do nas delegat P. S. L. i urządził zebranie, na które się zeszli ludzie z trzech wiosek: z Pobiednika, z Pobiedniczka i z Morgów. Delegat przedstawił nam prace rządu Witosa i program P. S. L; mówił o pożyczce, o reformie rolnej; wkońcu zachęcał nas do organizacji. Bardzo dużo zapisało się na listę. Na ostatku wznieśliśmy okrzyk: Niech żyje naczelnik państwa, Józef Piłsudski! Niech żyje Wincenty Witos, prezydent ministrów! Niech żyje polska armja bohaterska, precz z senatem, precz z rozbijaczami i podżegaczami bratniej niezgody!

Stan. Ropa. Kazimierz Franuz.

Z Oświęcimskiego. Dnia 8 stycznia b. r. odbyło się przy licznym udziale delegatów posiedzenie powiatowej Rady ludowej. Zebranych powitał przewodniczący, p. Władysław Boruch, który następnie skreślił dokładnie sytuację polityczną, walkę stronnictw w Sejmie, oraz złożył sprawozdanie z działalności powiatowej Rady ludowej. Kończąc swe wywody, zaznaczył mowca, że, jakkolwiek działalność powiatowej Rady ludowej była krótką, a pracę prowadziło zaledwie kilka jednostek, to jednak wyniki tej pracy są bardzo wielkie, gdyż ogół najbardziej uświadomionych jednostek grupuje się pod sztandarem P. S. L. „Piasta".

Nad referatem, jak i nad sprawozdaniem przewodniczącego, wywiązała się długa i szczegółowa dyskusja, w której zabierali głos pp.: Leszczyński z Rudz, Pluta z Zatora, Mazur ze Spytkowic, Sanak z Przeciszowa, Grabowski z Graboszyc, Krzemień i Kołodziej z Brzezinki, Jarzyna z Grojca, Franaszek z Palczowic i wielu innych. Poruszano najważniejsze sprawy organizacyjne, jak też sprawę aprowizacji powiatu, a następnie, ze względu na zmiany, zaszłe w składzie Zarządu powiatowej Rady ludowej, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, gdyż przewodniczący, p. Boruch, oświadczył, że godność przewodniczącego składa. Na wniosek p. Pluty wybrano jednogłośnie przewodniczącym p. Władysława Borucha z Polanki Wielkiej, ponownie; zastępcami pp.: Marcina Krzemienia z Brzezinki i Jana Leszczyńskiego z Rudz, sekretarzem zaś p. Żyłę z Przybradza. Następnie uchwalono następujące rezolucje:

1) Oświęcimska powiatowa Rada ludowa wyraża prezydentowi ministrów, posłowi Witosowi, wyrazy głębokiej czci i hołdu za jego pracę dla ludu i Polski, a wszystkim jego wrogom wyrazy pogardy;

2) Wzywa ludność powiatu do organizowania się w Stronnictwie ludowem „Piasta", gdyż jest to jedynie prawdziwie ludowe Stronnictwo — pracujące pozytywnie dla ludu.

Ponadto oznaczono wysokość wkładek, pobieranych od członków, i uchwalono założyć w Oświęcimiu sekretarjat, któryby członkom udzielał bezpłatnych porad. Sprawę tę polecono załatwić przewodniczącemu.

Przewodniczący, dziękując zebranym za liczne, z najdalszych kątów powiatu, przybycie delegatów, wezwał ich do energicznej pracy organizacyjnej, a dziękując za ponowny wybór na przewodniczącego, zapewnił, że tak, jak dotąd, tak i nadal krokami jego w tej pracy kierował będzie interes i dobro ludu polskiego i Ojczyzny. *Obecny.*

Z Chrzanowa. W dniu 16 grudnia z. r. w sali „Sokoła" w Chrzanowie, odbyło się Zgromadzenie przewodniczących i delegatów ludowych Rad gminnych powiatu chrzanowskiego, na które przybyła większość uprawnionych do wyboru powiatowej Rady ludowej. Dr Marczak z Chrzanowa zagajając, przemówił krótko na temat działalności ludowej Rady powiatowej i jakie ma ważne zadanie do spełnienia w powiecie. Po krótkiej dyskusji zaproponowano 15 członków do Ludowej Rady powiatowej, na których zebrani jednogłośnie się zgodzili i zostali wybrani: Bogacki Władysław, restaurator z Trzebini, Ciuba Józef, rolnik z Babic, Chmaj Jan, technik z Chrzanowa, Guja Franciszek, rolnik z Dąbrowy, Kowalski Melchjor, rolnik z Kwaczały, Kurek Teofil, rolnik i kowal z Chrzanowa, Kubin Wojciech, rolnik z Nawojowej Góry, Olas Franciszek, przemysłowiec z Krzeszowic, Prześlak Jan, kierownik szkoły z Zagórza, Piwowarczyk Tomasz, rolnik z Regulic, Dudek Wincenty, rolnik z Woli Filipowskiej, dr Marczak Piotr, adwokat z Chrzanowa, Wanat Stanisław, rolnik z Gromca, Walczawski Jan, rolnik ze Żbika ad Krzeszowice, Ślusarczyk Józef, kolejarz z Ciężkowic.

Wyżej wymienieni ukonstytuowali powiatową Radę ludową, wybierając jednogłośnie: przewodniczącym dra Marczaka Piotra, zastępcą przewod. Józefa Ciubę, sekretarzem Chmaja Jana, skarbnikiem Kurka Teofila.

Na posiedzeniu wnoszono zażalenia, że rekwizycja siana i słomy, nałożona na powiat chrzanowski, jest dokonywana nadal bardzo ostro, pomimo interwencji delegacji w tutejszem starostwie. Rekwirują siano i słomę z powiatu przy pomocy wojska i milicji państwowej, naznaczając tak wielką ilość na powiat, że w rzeczywistości w całym powiecie takiej ilości siana i słomy wszyscy gospodarze nie posiadają, jakiej żąda wojsko. Zarekwirowane siano i słomę gromadzą na stacjach w Chrzanowie, w Krzeszowicach i Szczakowej, zostawiając to wszystko bez dozoru na wolnem powietrzu, gdzie to gnije, a leżąc przez długi czas, powoli te kupy nagromadzone zmniejszają się przez kradzież. Zwracamy się z gorącą prośbą do Klubu poselskiego P. S. L. o interwencję u władz centralnych:

1) O zwolnienie zupełne powiatu chrzanowskiego od dalszej rekwizycji siana i słomy, gdyż w przeciwnym razie, ludność włościańska tego powiatu będzie skazaną na wygłodzenie bydła przed wiosną, lub na przymusową sprzedaż.

2) O interwencję u władz wojskowych i kolejowych aby w interesie skarbu państwa i armji zarządziły odstawienie tam, gdzie należy, nagromadzonego siana i słomy, z powyższych stacji kolejowych.

Czekamy wszyscy na skuteczny wynik.

Ludowa Rada powiatowa.

Sekretarz: *Chmaj Jan.* Prezes: *Dr Marczak.*

Dąbrowa. Dnia 3 stycznia b. r. odbyło się w Dąbrowie, w sali Rady powiatowej, zebranie delegatów gmin powiatu dąbrowskiego wspólnie z powiatową Radą ludową. Reprezentowane były prawie wszystkie gminy powiatu. O sprawach, dotyczących polityki bieżącej oraz gospodarczych mówił dr Staśko, a następnie zabierali głos w dyskusji pp.: Gryszówka, Janas, Jaśkiewicz i wielu innych, poczem delegaci uchwalili rezolucję, wyrażającą wotum zaufania obecnemu rządowi, dając wyraz zapatrywaniu, że obecny Sejm utrzymać należy aż do ustalenia granic Polski i utrwalenia stanu pokojowego, oraz wprowadzenia jednolitej administracji na całym obszarze Polski. Zebranie wypowiedziało się przeciw dwuizbowości w takim składzie, jak to proponuje Narodowa Demokracja, wreszcie wyrażono Polakom na Górnym Śląsku słowa uznania i otuchy za ich męskie stanowisko, zachęcając ich do walki i dalszego wytrwania na zajętem stanowisku, celem przyłączenia Górnego Śląska w skład obszaru państwa polskiego.

Krościenko nad Dunajcem. W dniu 3 stycznia b. r. z okazji jarmarku, odbył się na rynku pod gołem niebem wielki wiec pod przewodnictwem p. burmistrza miasta, Ćwiertniewicza.

Na wiec ten przybył p. poseł Bednarczyk, który zdał szerokie sprawozdanie z czynności sejmowych, na co ludność z upragnieniem oczekiwała.

P. poseł w długiej, blisko dwugodzinnej swej mowie wyłuszczył stanowisko naszego rządu, zaznaczając, że krytykowanie rządu, jako chłopskiego, jest niesłuszne, gdyż rząd ten nie jest ludowym, bo chociaż na czele tego stoi chłop, to 3/4 ministrów nie jest z obozu ludowego.

Nadto mówił czcigodny mówca, że winą usterek jest i to, że lud, a w szczególności chłopi, są niezorganizowani

i jeżeli stanie się im krzywda od jakichkolwiek czynników to szemrają gołosłownie, a nie przedkładają swoich bolączek przez organizację Sejmowi, a ten rządowi, gdyż niemożliwem jest wiedzieć wszystko w Warszawie, co się dzieje na prowincji, jeżeli sam lud o to się nie upomina.

Długą i przekonywującą mowę p. posła wynagrodzono licznemi oklaskami, poczem po odbytej dyskusji uchwalono wotum zaufania rządowi polskiemu stojącemu pod przewodnictwem p. prezydenta Witosa, jak również pp. posłom ludowym.

Następnie zgromadzenie apeluje do pp. posłów ludowych, aby w uchwalić się mającej konstytucji starali się jak najusilniej, o uchwalenie Sejmu jednoizbowego.

Wkońcu po złożeniu podziękowania p. posłowi Bednarczykowi za jego pracę jak również za przybycie do naszego miasta ze sprawozdaniem, wiec zakończono. *Uczestnik.*

Kowary w Olkuskiem. W dniu 12 grudnia 1920 r. przybył do nas, do wsi Kowary, delegat P. S. L. i na zebraniu opowiedział o rządzie p. Witosa. Po wysłuchaniu przemowy delegata zauważyliśmy, że tylko prezydent ministrów p. Witos zasłużył na cześć i pochwałę, bo za jego rządów zostali pogromieni bolszewicy i zawarty był z nimi pokój. Podnieśliśmy okrzyk: „Niech żyje p. Witos i nasza bohaterska armja z naczelnym wodzem p. Józefem Piłsudskim!"

Następnie delegat objaśnił znaczenie pożyczki państwowej i zachęcił do zakupywania takowej i nakłonił do organizacji na co wszyscy się chętnie zgodzili.

Przewodniczący nowozałożonego Koła P. S. L.




TARG

Towarzystwo agrarno-osadnicze

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Lwów, ul. Halicka 21, I p. — Sekcja: Kraków, ul. Czysta 6, II p.

upoważnione reskryptem Głównego Urzędu ziemskiego w Warszawie z dnia 4 listopada 1919 r. L. 9133, na podstawie rozporządzenia Rady ministrów z dnia 1 września 1919 r. (Dz. ust. Nr 73, 1919 poz. 426), **objęło z dniem 20 grudnia 1919 r. organizację obrotu ziemią** w ramach i z tendencją ustawy agrarnej z dnia 10 lipca 1919 r., w którym to celu podejmuje wszelkie prace, pośredniczące między właścicielami większych obszarów ziemskich, mających zamiar dobra swe pozbyć, a nabywcami i przeprowadza odnośne umowy, za wykonanie których obejmuje porękę, **przyczem zaznacza się, że tranzakcje, wykonywane przez Towarzystwo, nie wymagają osobnego zezwolenia rządu.**

Towarzystwo **organizuje grupy osadnicze małorolne**, celem osiedlenia ich na obszarach, do sprzedaży przeznaczonych, tworzy także średnie jednostki gospodarcze, wykonuje wszelkie, do tego celu zmierzające, roboty techniczne, pomiarowe, meljoracyjne i budowlane, **dostarcza osadnikom potrzebnych materjałów, względnie gotowych budynków**, oraz udzieli lub zapośredniczy w udzielaniu kredytu nabywcom małorolnych gospodarstw na zabudowanie się, uruchomienie gospodarstw, a ewentualnie także na zakupno gruntów.

Przy tworzeniu gospodarstw małorolnych dla inwalidów armji polskiej, stałej służby dworskiej, tudzież podmiejskich kolonij dla urzędników i służby państwowej, udzieli Towarzystwo jak możliwie najdalej idącej pomocy.

Towarzystwo zapośredniczy także w razie potrzeby w udzielaniu kredytu właścicielom dóbr ziemskich na cele oddłużenia majątków, na parcelację przeznaczonych.

Pragnącym nabyć grunta we wschodniej Małopolsce, szczegółowych informacyj udziela **Sekcja osadnicza** Towarzystwa agrarno-osadniczego, **Kraków, ulica Czysta L. 6, II. piętro.** 1031 13 0

„PLON" „PLON"

Spółka handlowo-rolnicza, Tarnów, ul. Burek 3 — poleca:

1) Maszyny rolnicze, wyrób krajowy i czeski, kieraty i młocarnie, sieczkarnie ręczne i kieratowe, pługi i kultywatory, obsypniki, brony, łańcuchy, podkowy, ocyle, osie wozowe, latarnie, wirówki i wagi dziesiętne.
2) Nawozy sztuczne, sole potasowe, kajnit, superfosfat i wapno.
3) Cement, blachę, papę, szkło, naczynia kuchenne emaljowane i szamotowe, chomonta, postronki, lejce, kantary.
4) Fasolę suchą, zdrową, grysik kukurudziany, paszę melassową, groch »Wiktorja«, łubiny, seradelle. 131 4 0
5) Skórę podeszwową i juchtową całemi balami, skóry pojedynczo i na kawałki bardzo tanio, płótna białe i kolorowe, materje na ubrania i na koce, gotowe koce, kożuszki małe i duże, gotowe ubrania większe i dziecięce, gotową bieliznę, skarpetki, chustki i chusteczki, nadzwyczaj dobre materje flanelowe amerykańskie, nici i igły różnych numerów.

Prosimy członków, by uzupełnili swoje udziały. Członkowie, którzy do dnia 1 kwietnia nie uiszczą i nie uzupełnią udziału do 100 Mk, zostaną z listy członków wykreśleni.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze, Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Członkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.